REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 1,500.000 MK.

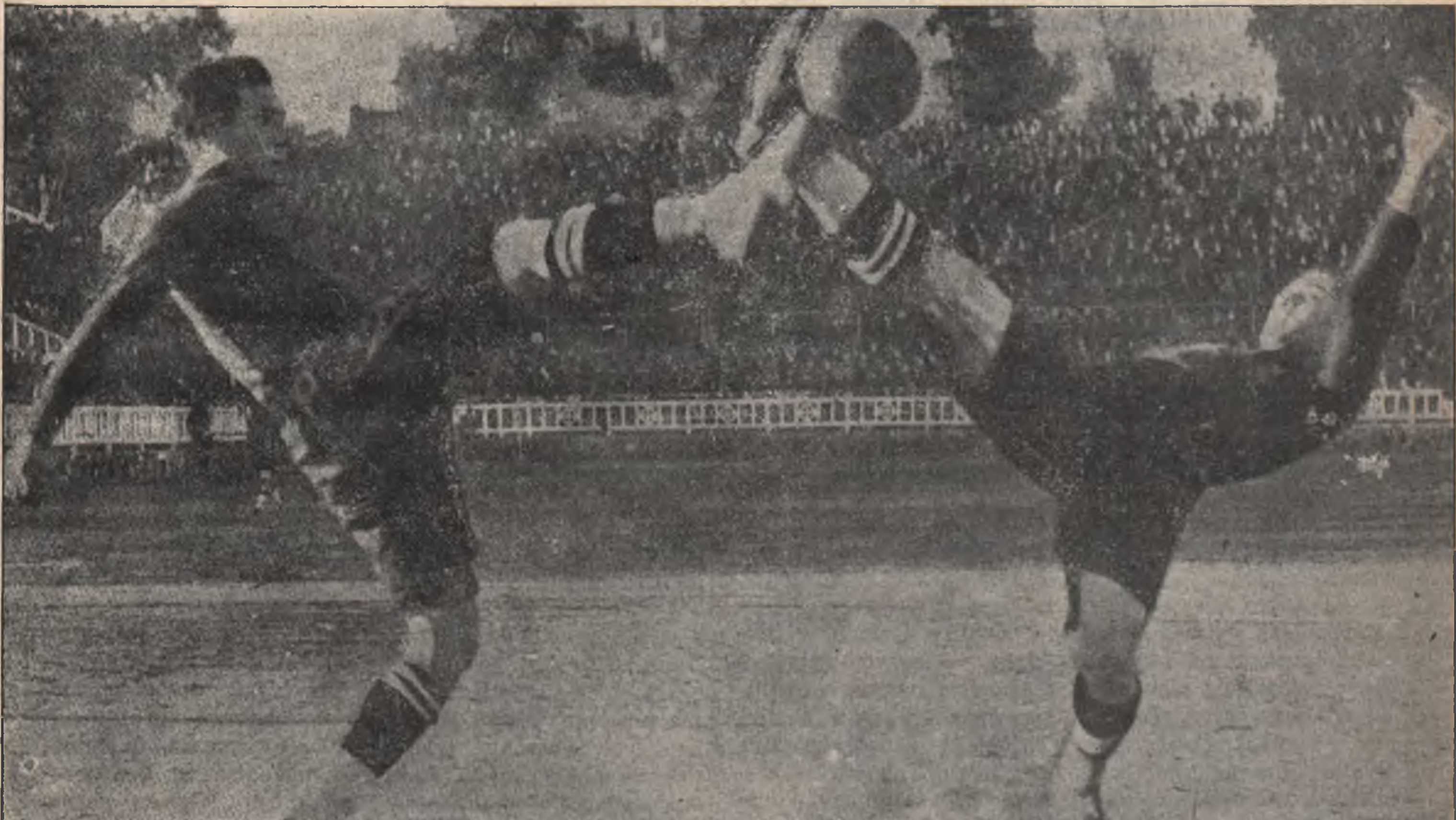
TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 30 KWIETNIA 1924 ROKU. NR. 18.



Wspaniały moment z meczu Barcelona — Celta de Vigo.

Glossy.

Pod adresem Legji warszawskiej.

Miłą niespodziankę sprawił nam zarząd Legji, sprowadzając do Warszawy jedną z lepszych drużyn berlińskich, Union Oberschöneweide. Zdawało się, że wszystko jest w porządku. Tymczasem pachnie to małym skandalikiem. Nietyle samo sprowadzenie (którego bliższe warunki są nam narazie nieznane), ile strona zewnętrzna przyjęcia gości berlińskich i organizacja meczu.

Przedewszystkiem napisy na plakatach były tak nieudolnie robione, że mimo, iż rozmiar tych plakatów był bardzo duży, odnosiło się wrażenie, iż chodzi tu o jakiś Union, ale kto przypuszczałby, że o berliński. Po niewczasie błąd chciano naprawić (mądry Polak po szkodzie) i uzupełniono te plakaty innymi napisami. Dzięki więc takiej głupiej reklamie kasa meczowa świeciła pustkami. A więc: nieumiejętna reklama.

Sprawa samego meczu. Rozpoczęły się zawody z grubem opóźnieniem. Pewnie czekano na publiczność. Ale i oprócz tego były inne powody. Okazało się, iż niema sędziów linjowych. Nareszcie z pośród publiczności zwerbowano dwóch ochotników, którzy mieli biegać wzdłuż boiska i od czasu do czasu machać chorągiewkami. Lecz cóż? Niema chorągiewek. Dopiero rozpoczyna się pogoń za jakiemiś pałeczkami, owiniętemi płótnem. Drużyny w międzyczasie stoją i bezradne temu się przyglądają. A co tam w duszy Niemcy myśleli o naszej „polnische Wirtschaft" nie powinno być dla nas rzeczą obojętną.

Ale nie na tem koniec. Niedługo po rozpoczęciu meczu pęka piłka. Bierze się drugą. Rychło i ta pęka. Rodzi się mimowoli pytanie: czy to Legja kupuje takie dobre piłki, czy też Niemcy mają takie nadzwyczajne strzały? Trzeciej jednak piłki niema. Panowie zarządowcy Legji puścili się na poszukiwania. Po dłuższej chwili i gracze Legji opuszczają boisko i też szukają.. wiatru w lesie. Całe szczęście, że Warszawianka część inwentarza przechowuje w Agrykoli. Pan gospodarz Warszawianki chętnie piłkę dał. I dziwna rzecz: ta piłka nie pękła i wytrzymała do końca gry. A piłka była już używana.

Dopiero po meczu wylazła z dziurawego worka „staropolska gościnność" Legji. Graczy Unionu z Berlina puszczono na wolę bożą. Jakto — rozumowała Legja — skoroście tacy mądrzy, obiliście nas, no to bądźcie dalej mądrymi. Toteż ta karawana graczy w kostjumach sportowych (przykrytych jakąś kapotą) smutne wystawiła świadectwo zarządowi Legji. Ten zarząd ponosi odpowiedzialność za błądzenie nieświadomych i bezradnych gości zagranicznych, za którymi, jak za kuglarzami podwórkowymi biegał rój różnych mniejszych i większych gapiów. Jest to ze strony Legji przekroczeniem poważnem. Wydział Gier i Dyscypliny powinien Legję bezwzględnie ukarać, by goście otrzymali zadośćuczynienie.

Zastanawia nas przytem jedna rzecz. Z gośćmi był delegat PZPN., czy KOZPN., w charakterze przewodnika. Temu panu potrzebny był jednak przewodnik. Po cóż wysyłać ludzi, którzy nie znają danej miejscowości? Wszak to się mija z celem.

Pocieszamy się tylko tem, że w Krakowie i Łodzi gości pewnie lepiej przyjęto i że te miasta zatuszują złe wrażenie z Warszawy. Warszawa bowiem zawsze gościnnie przyjmuje obcych i ten jedyny wypadek położyć należy w zupełności na karb bezkrytycznej i nieudolnej organizacji Legji. *R. F.*

„Jutrzenka" prostuje.

Szanowna Redakcjo! W związku z notatką, zamieszczoną na łamach Szan. Pisma z 24 bm. w sprawie współudziału naszych graczy I. drużyny na zawodach o mistrz. rezerw z Wisłą, prosimy o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze Szan. Pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w zawodach powyższych brało udział 7 graczy naszej I. drużyny, natomiast prawdą jest, że na zawodach tych czynnymi byli 4 gracze I. drużyny, do czego prawo w myśl uchwały KZOPN. ma każdy A klasowy klub.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że p. Alfus jest nadal czynnym członkiem naszego klubu i że nie zwracał się do nas ani o wykreślenie, a tem mniej zwolnienie, przez co staje się rzeczą zupełnie jasną, że z tegosamego powodu nie może być czynnym graczem Samsonu tarnowskiego. Natomiast stwierdzamy, że p. Alfusowi udzieliliśmy zezwolenia na odbywanie ćwiczeń w drużynie Samsonu, wychodząc z założenia, że dla racjonalnej gry są mu one konieczne.

Ze sportowem poważaniem ŻTS. Jutrzenka w Krakowie.

(Prosimy naszego korespondenta tarnowskiego o dowody i wyjaśnienia. — Red.).

W obronie „Samsonu".

Nie chcę polemizować z p. F. A. w sprawach krytyk z zawodów footb., nie mogę iść w zawody z p. F. A. w wymienianiu ilości punktów, goli, spalonych itp. technika footb. interesujących spraw, ale śmiem zapytać, czemu tak strasznie mało kocha ŻTGS. Samson? Nie znam p. F. A., nie zna go liczna plejada teoretycznych i praktycznych sportowców tarnowskich, a przecież nieuchwytny ten pan widzi, jak trawa rośnie, słyszy, gdy rak świśnie, a już z całą pewnością, jeśli chodzi o Samson. Wiemy, kiedy zasłużenie przegrywamy, choćby nawet w Rzeszowie, mimo, że tego meczu pewnie nie widział, a „słynny atak" Samsonu jest zawsze niżej wszelkiej krytyki, choćby nawet wydał ze siebie maximum swej umiejętności. Żałujemy, że go nawet nasze drużyny żeńskiej piłki ręcznej zadowolnić nie mogą, no bo to Samson. Nawet przy narodzinach naszej sekcji lekkoatlet. mieliśmy ogłosić bieg na przełaj 20 kilometrowy (?!) a był tylko 3 klm. Ha, rozpacz, taki już ten Samson, ale trudno na złą wolę niema lekarstwa. Ale ludziom, którzy p. F. A. nic nie winni i li tylko z czysto sportowych pobudek chcą się przyczynić do podniesienia poziomu naszej drużyny footb. zarzucać profesjonalizm i to znowu tylko dlatego, że to Samson, to się doprawdy nie godzi, jeśli się chce uchodzić za bezinteresownego informatora prasy sportowej. Wkońcu zaznaczamy, że celem naszego Tow. nie jest jednostronne uprawianie sportu footb., nam nie o punkty, gole, spalone itp. chodzi, lecz z całych sił chcemy wnieść w szerokie warstwy żyd. zamiłowanie do gimnastyki i zdrowych, a szlachetnych sportów. A że to nie jest tak łatwem, jak krytykować i wyszydzać, może się p. F. A. osobiście przekonać, jeśli przyglądnie się naszej żmudnej pracy, która nam coraz częściej przynosi piękne owoce i zadowolenie. Prosimy więc p. F. A., by zechciał przyjąć tych uwag kilka do łaskawej wiadomości, a skoro już do miłości nikogo nakłonić nie można, może raczy zaprzestać nas prześladować swą niezawsze ścisłą informacją w „Tygodniku Sportowym". *Samsonista.*

„Krakowianka" prostuje.

Szanowna Redakcjo! W Nr. 17 „Tygodnika Sportowego" w rubryce „Przegląd sportowy krajowy" podano

wynik zawodów między KS. Trzebinią, a KS. Krakowianką ze wzmianką, że drużyna Krakowianki wystąpiła z kilkoma graczami rezerwowymi. Stwierdzamy niniejszem, że w powyższych zawodach wzięła udział rezerwa Krakowianki, zasilona jedynie 2 graczami z I. drużyny.

Kol. Kl. Sp. Krakowianka w Krakowie.

Humor w sporcie.

(Po Nadzw. Wal. Zgrom. WOZPN.).

Po przeczytaniu tytułu oczekujecie Szanowni Czytelnicy (do Czytelniczek „Tygodnik Sportowy" niema szczęścia) jakiejś teoretycznej rozprawy i z wyraźną niechęcią spoglądacie na inicjały, zamykające ten artykulik. Lecz nie! Niema najmniejszej obawy, bym zechciał wstąpić w szranki bojowe z pewnem znanem pismem fachowo-sportowem. Nasz „Tygodnik" bowiem nie chce być i nie jest środkiem usypiającym i w tej dziedzinie uznaje bezwzględną wyższość takiego pisma, które potrafi wstępne artykuły drukować kursywą. Taka kursywa świadczy o dużem bogactwie, ale niekoniecznie myśli. Toteż my mali i biedni nie będziemy oślepiali różnorodnością czcionków i zmianą kolorowych okładek, świadczących zapewne o turystycznem zamiłowaniu niektórych panów, ale postaramy się podać niżej to, co może Was najbardziej zaciekawić. A cóż potrafi Was najbardziej zaciekawić? Przypuszczam, że nadewszystko jakaś mniejsza, lub większa intryga, słowa, wypowiedziane przez p. E. z Polonji pod adresem nadobnej Warszawianki, wreszcie, dlaczego Polonja kłóci się z białoczarnymi, a Legja nienawidzi mistrza. A wyjaśnić to wszystko nie jest rzeczą bynajmniej łatwą. Trzeba być spostrzegawczym, ostrym, rozumnym, no i „chytrym" (to ostatnie powiedział jeden z licznych kapitanów sportowych, albo w sporcie kapitanów).

Jakżeż więc ta sprawa się przedstawia?

Zanim dowiecie się o tem wszystkiem z faktów, które wyłożę zaraz przed Wami, musicie wiedzieć, że istnieje WOZPN., t. zn. nie mniej i nie więcej, jak tylko Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. A po co jest ten WOZPN.? Ot tak sobie, by tworzyć w nim bloki, by robić kilka razy na kwartał walne zgromadzenia (należy odróżniać zwyczajne od nadzwyczajnych), obalać stare zarządy, powoływać do zarządu nowych ludzi, którzy mają zwołać po długotrwałej i owocnej pracy, bo trwającej nieprzerwanie aż kilka tygodni, nowe nadzwyczajne walne zgromadzenie, które obali stary zarząd, powoła do życia nowy i tak dalej i dalej w kółko. Jest to bezwzględnie zadanie ze wszechmiar godne podziękowania i zazdrości, (ale uchowaj nas Boże od naśladowania!) i w poważnej mierze przyczynia się do uprzyjemniania czasu starszym dzieciom. Jest to bardzo ładna zabawa, przypominająca ciuciubabkę. Zarówno bowiem w jednej i drugiej zabawie osobnik jest igraszką chwili. Teraz jest ciuciubabką, a za chwilę już nie; teraz jest w Zarządzie, a po walnem zgromadzeniu już go tam niema. Jest to zabawa bardzo przyjemna, obfitująca w różnego rodzaju emocje i daje bardzo dużo ruchu.

Ma jednakże ta zabawa i swą złą stronę: działa bowiem ujemnie na nerwy ludzi, zagrożonych przymusowem wystąpieniem z zarządu. Jeden z takich nieszczęśliwców zwierzał się przedemną, że to walne zebranie nie daje mu spokoju. Poprostu daje powód do myślenia o ludziach. Otóż tensam nieszczęśliwiec miał na cztery dni przed ostatniem zgromadzeniem taki sen: Przychodzi do parku Sobieskiego na zawody Polonja — Lückenwalder (chciał zobaczyć, jak to Polonja dostanie w skórę za ten ostatni blok), uśmiecha się z zadowoleniem do swoich znajomych i zdecydowanym krokiem zmierza ku wejściu. A bilet? — woła malec z opaską Polonji na rękawie. WOZ — odpowiada członek zarządu. Proszę legitymację — nastaje juniorek. Mój znajomy członek zarządu tylko czekał na to, by móc przed znajomymi pokazać cały blask swej osoby, którą uświetnia karta wolnego wstępu do Agrykoli. A tu grom z jasnego nieba. Łapie się za kieszeń, wyciąga portfel, wszystko przerzuca, szuka po wszystkich kieszeniach, a karty jak niema, tak niema. Publiczność drwi z tego gościa. A malec odprawił go z kwitkiem. Chciał ze wstydu popełnić samobójstwo, pomyślał jednak, że można wszak za jaki miesiąc ponownie być w zarządzie i... zbudził się ze snu, który niechybnie zwiastuje walne zebranie. Ale sen to był przykry, a spowodowała go ta głupia zabawa w bloki.

Teraz chciałby każdy (jeśli dotrwał do tego miejsca) wiedzieć, jak to wyglądało na tem ostatniem Waln. Zgr. WOZPN, które miało miejsce 15 bm. Otóż. Początek wyznaczono na 6-tą popoł. Rozpoczęło się (co zresztą nie trudno przewidzieć) po 7-mej. Bagatelka. W małym pokoiku PKIO mali ludzie z jeszcze mniejszych klubów robią wielki ruch. Uśmiechają się ci panowie do tych bloków, a panowie z bloków śmieją się w łokieć.

Ostatecznie, po uprzednio odbytych posiedzeniach, które miały zostać tajemnicą tylko publiczną, stanęły przed p. przewodniczącym, kpt. Geibem, dwa przeciwne bloki, w składach następujących: Blok I-szy: Warszawianka, Legja, AZS. i KS. 22 pp. (Siedlce); Blok II-gi: Polonja, Makabi, WTC, Skra, Olimpja, ZAWF i KPWF. Wynik walki był odrazu przesądzony. Blok bowiem Legji nie mógł zebrać kompletu i dał się temsamem zhandicapować przez Polonję.

Nadomiar złego przyszła uchwała PZPN o podziale głosów. Dotychczas klub klasy A rozporządzał 5 głosami, klub klasy B 3 gł., klasy C 1 głosem. PZPN jak ognia boi się wzrostu i rozwoju klubów młodych. Toteż celem uniknięcia tego PZPN oddał każdemu okręgowemu związkowi 1000 głosów, z których 500 przypada wszystkim klubom A-kl, 300 B-kl., 200 C-kl. Wobec tego jednak, że Varsovia, klub A-klasy warsz., nie korzysta z praw członka zwyczajnego i że w klasie C tylko 2 kluby (ZAWF i KPWF) uzyskały legalizację władz państwowych, doszło na zebraniu do tego, że kluby kl. A i C miały po 100 głosów, a kluby klasy B po 60. Jest to bardzo pocieszne zjawisko, rzucające zarazem wyzwanie panom z PZPN. W Warszawie bowiem klasa A została zmajoryzowaną właśnie przez klasy niższe i to dzięki najnowszemu wynalazkowi krakowskiemu. Gdyby bowiem nie wprowadzono tej innowacji, to przy obecnym układzie sił nie obalonoby zarządu i nie mielibyśmy tego głupiego chaosu, w który nas obecnie wpędzono. A drugi moment. Polonja staje się opiekunką maluczkich i słabych, byle mieć ich głosy. A panowie Feldheimowie, Bursztynowie i im podobni dali wziąć się na kawał, bo wszak co tam dbać o takie, czy inne względy. Najważniejszem jest dostać się do zarządu, korzystać z wolnych wstępów i kwita. I tak powstała pierwsza idylla...

Najzabawniejszem atoli było poszukiwanie kandydatów, gdy stary zarząd utrącono. Kilku Bincerków i Antośków ze starego zarządu przyłapano do nowego, inni olimpijczycy i pseudo-akademicy z ładnemi szarfami niewiedzieć jakich korporacyj czekali tylko na tę sposobność, aby dostać się do jakiegoś zarządu. Gorzej było z resztą wolnych miejsc. I doszło do tego, że proszono ludzi o przyjęcie mandatu. „Ależ panie! Tylko dwie godziny tygodniowo. Przyjdzie pan sobie i pójdzie — i to wszyst-

ko". W ten mniejwięcej sposób skompletowano zarząd, który ma kierować całą naszą piłką nożną. Poźniej dopiero podniesie się krzyk: „P. Wąsowicz przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny? Jak można było na to pozwolić, aby człowiek, któremu Kollegjum Sędziów kilka razy już wystawiło świadectwo niesubordynacji itd. itd.". A trzeba wiedzieć, że wybór p. Wąsowicza był bardzo przypadkowym. P. Jagielski, który doskonale wywiązywał się przez cały czas ze swoich obowiązków, został usunięty w sposób gruboskórny, nietaktowny i brzydki. Brzydki, bo obalono go głosami klubu, którego jest jednym z najczynniejszych członków. Później tasama Polonja chciała widzieć p. Jagielskiego na fotelu przewodniczącego. Dużo zepsuto i p. Jagielskiego już nie pozyskano. A szkoda. Wydział w obecnym składzie będzie porządnie kulał.

Okazuje się więc, że to całe zebranie wykazało jeno cechy destrukcyjne (mówiąc językiem recenzentów). Szło tylko o wykazanie tej siły, którą Polonja, mimo różnych dyskwalifikacyj, posiada. To się też amatorom tych kwaśnych zgromadzeń w zupełności udało. Czy będzie to jednak z korzyścią dla naszej latorośli sportowej? Czy podobna dziecinna zabawa nie wyciśnie swego piętna na nadchodzących mistrzostwach klas B i C? Z całą łatwością można przewidzieć, że skutek takiej pracy będzie ujemnym dla rozwoju naszego młodego footballu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Polonja była słabo reprezentowaną w starym zarządzie. Największego klubu stołecznego nie wolno było w ten sposób ignorować, grając na jego słabości, wynikłej na skutek zatargu z ŁKS-em. Było to ze strony pozostałych klubów sportowych postępkiem wysoce niesportowym. W rezultacie takie powierzchowne i niemądre postępowanie musiało wywołać zdecydowany odruch ze strony przeciwnej. Ale i tutaj obie strony nie chciały się pogodzić. Legja, Warszawianka, AZS i KS. 22 pp. (idący na pasku Legji), przeszły do opozycji i „swoich" ludzi, którzy już wykazali się znajomością rzeczy i mogliby przyczynić się pracą dla dobra sprawy, nie posłały do zarządu. W ten sposób robi się obstrukcję. Ale czy Polonji? Raczej naszej piłce nożnej, którą puszcza się samopas.

Tak! I to humorystyczne zebranie przeciągnęło się do 2-giej w nocy. Jest to jedna duża, bardzo nieudolna komedja, której autorzy i aktorzy zarazem chcą pokazać, że jak dzieci potrafią zabawić się w politykę. Brak jednak tym panom szczerości dziecięcej. Tymczasem panowie ci jednak się bawią. *R. F.*

Niemcy poł. — Austrja w meczu hockeyowym 4:0 (3:0) dn. 30 III. br. w Monachjum.

Ernie Rice, były ang. i europejski mistrz boksu lek. wagi, opuszcza wkrótce Anglję i udaje się do Australji dla rozegrania kilku meczy.

Stuttgarter Kickres pokonał Fürth 3:1 mimo, iż stosunek rogów wynosił 2:11 dla Fürthu.

Reprezentacja Poznania pokonała 27 bm. reprezentację Torunia 4:1. (Recenzja w następnym nrze).

Mecz bokserski Carpentiera we Wiedniu został z powodu niepewnej pogody odłożonym na 1 go maja.

8 mecz międzymiastowy w rugby Paryż — Londyn 27 bm. w stadjonie w Colombes zakończył się zwycięstwem Paryża 30:8.

W biegu przez Berlin 25 km. startowało 450 zawodników. 1) Scholz (Wrocław) 1 g. 28'29". 2) Purstein (Berlin) 400 m. w tyle. 3) Burghart. 4) Alberth. Pierwszym z zagranicy był Kühnel (Rapid, Wiedeń) jako 16.

Przegląd sportowy lokalny.

I znowu zagościła do nas drużyna węgierska. Pionier węgierskiego futballu, 25-letni jubilat, były mistrz Węgier — BTC. Obecnie znajduje się na 4-tem miejscu w tabeli mistrzostwa budapeszteńskiego. Pozycję tę uzyskał nietyle piękną grą, ile ambicją, wielką bojowością i ofiarnością. Tylko MTK zdołał pobić w ub. mistrzostwie BTC i to dopiero w końcowych minutach gry, na 10 m. bowiem przed końcem stan opiewał jeszcze 0:0. FTC. i UTE zdołali mu wyrwać tylko po 1 punkcie w spotkaniach nierozstrzygniętych. 3 bramki decydujące zdobył BTC w mistrzostwie i te wystarczyły mu do zajęcia 4-tej pozycji przez 1 zwycięstwo i 2 nierozstrzygnięte. Niełatwo można pokonać BTC, ma on bowiem doskonałą defenzywę, choć słabszy atak. Jego obecne tournee po Polsce nie odznaczało się wielkiem powodzeniem. Wyniki we Lwowie z Hasmoneą 1:0, z Pogonią 3:2 i 2:3 uprawniały Kraków do nadziei, że i nasze drużyny nie wyjdą gorzej, a może lepiej. I to się spełniło. Na usprawiedliwienie gości trzeba jednak w każdym razie dodać, że mieli oni już za sobą 3 mecze, grane w 4 dniach i że grali 4-ty i 5-ty mecz w ciągu dni 7-miu. Dlatego też wyniki nie są zasadniczo, a tylko poniekąd, miarodajne. Przebyte mecze utrudniają w dalszych i prowadzenie gry pięknej i uzyskiwanie efektów. Mimo to fachowiec może wyczuć, biorąc w rachubę te wszystkie momenty i okoliczności łagodzące, poziom i wartość drużyny. Otóż nie ulega wątpliwości, że BTC nie wykazał w obu dniach w Krakowie swej prawdziwej formy, ale też nie da się zaprzeczyć, że i nasze drużyny nie stanęły na swej faktycznej wysokości. Technicznie i kombinacyjnie goście nas przewyższali, ale gra ich tylko w połu była coś warta, poza linją karną przestawali być zupełnie niebezpiecznymi. Gra ich była typową grą kombinacyjną aż do skrajnej przesady, aż do hyperkombinacji, bez najmniejszej kszty woli i energji osiągnięcia celu — bramki. Była to gra w football dla samej gry — bez goala. Dlatego nie mogła się tak podobać, jak gry innych drużyn węgierskich, których cały wysiłek ogniskuje się dopiero na polu karnem dla uzyskania końcowego efektu. Nie było tego tempa, tego temperamentu, tej namiętności węgierskiego futballisty, raczej spokojna, flegmatyczna, towarzyska, nieskończona kombinacja. Sztuka dla sztuki. Ale i ta sztuka nie stała na nadzwyczajnej wyżynie. Tak bardzo i pod tym względem nie ustępowaliśmy gościom. Jakkolwiekbądź uzyskane z BTC wyniki we Lwowie i Krakowie wstydu nam nie przynoszą, owszem są wcale zaszczytne i mogą nas natchnąć słuszną nadzieją, że przy dalszej pracy zaniedługo już w walce z zagraniczną I. klasą i nasze liczne czołowe kluby będą uzyskiwały wcale dobre rezultaty. A gdy nabędziemy jeszcze konieczne wyszkolenie techniczne i z rozgrywek częstych zagranicznych płynące doświadczenie i rutynę —, napewno i sławnym klubom europejskim czoło stawić będziemy mogli. Tylko ciągle i nieustannie sprowadzać coraz silniejsze drużyny zagraniczne. Skutki zobaczymy już w jesieni. Jedna rozgrywka nie może być wprawdzie miernikiem, ale szereg meczów już dać może konkretną podstawę porównawczą i kwalifikacyjną. Wyjeżdżające z Polski drużyny zagraniczne wyniosą inne wyobrażenie i pojęcie o klasie futballu polskiego.

26. IV. B. T. C. (Budapeszt) — **Makkabi 2:1** (0:0). Fakt, że Makkabi nawet bez duszy swego ataku, Heima, któremu na 3 godziny przed meczem kpt. związkowy zakazał grać w sobotę przeciw BTC ze względu

na niedzielne uczestnictwo w meczu Kraków — Katowice, z całym „juniorkowym“ atakiem, którego gracze nie przekroczyli 18 lat, potrafiła utrzymać do przerwy wynik 0:0 i w II. połowie prowadzić z rzutu karnego (zupełnie uzasadnionego za foul na Blasbalgu na kilka kroków przed bramką w chwili strzału), strzelonego przez Blasbalga, aż do 47' i że dopiero w przedłużonych 7' gry (za skróconą o 7' I. połowę) goście uzyskali dwie bramki, powstałe raczej z winy tyłów Makkabi, niż z zasługi ataku Węgrów, — dowodzi dostatecznie, że drużyny nasze winny się już raz na zawsze pozbyć tremy przed zagranicznym przeciwnikiem. Ta nieuzasadniona trema jeszcze ciągle niepotrzebnie i niesłusznie istnieje i ona to powoduje, że tak gra, jak i wyniki nasze z zagranicą wypadają gorzej, niżby mogły i powinny wypaść. BTC. był blady i anemiczny, nie spodziewał on się takiej gry po Makkabi, której szczególnie cała lewa strona wzorowo pracowała. Prawy ich pomocnik, najlepszy w obydwu dniach na boisku, kandydat do drużyny olimp. węgierskiej, musiał się dobrze napracować z kombinacyjną lewą trójką Mak. Inna rzecz, że utrzymał ją w szachu. Atak zaś BTC załamywał się na pewnej obronie gospodarzy. Natomiast Kling i Blasbalg w ataku Mak. odznaczali się bojaźnią i tremą, a brak Heima i jego żywiołowości dał się silnie we znaki. Najsłabszy w partji był Holzman, którego gra od początku do końca przynosiła raczej szkodę, niż pożytek drużynie. Być może, iż słaba jego forma minie, inaczej rozwijający się narybek usunie dość szybko tego niepewnego gracza, zastępując go siłą młodszą, ale produktywniejszą i solidniejszą. Mimo gry otwartej pewna przewaga BTC bez woli wyzyskania jej. Bramkarz BTC miał mało roboty, Nebenzahl nieco więcej, w kilku ciężkich sytuacjach brawurowy, lekkomyślny i niezdecydowany w ostatnich kilku minutach, co przy pomocy kibiców podbramkowych wydarło Mak. w ostatniej chwili posiadane już w kieszeni zwycięstwo. Sędziował wzorowo i bezbłędnie p. Obrubański, acz jego pomyłka co do czasu uratowała I. klasową drużynę węgierską od niechybnej klęski z B kl. Makkabi.

27. IV. Wisła — BTC (Budapeszt) 3:1 (2:1). Nad zmęczonym 4 ma meczami gościem węg. uzyskała Wisła stosunkowo łatwe, choć przebiegowi gry nieodpowiadające zwycięstwo. Trzeba jednak zaznaczyć, że Wisła grała bez 3 ważnych graczy, Wiśniewskiego, Stycznia i Adamka, którzy grali w dniu tym przeciw Katowicom. Kuliński w bramce i Danc na pr. skrzydle byli zastępcami zbyt słabymi. Toteż gra Wisły była bledsza, niż na ostatnich meczach, nie mogła się ona zdobyć na jednolitość akcji tembardziej, że BTC wzmocnił swoje tyły specjalnie z Budapesztu ściągniętym lewym obrońcą, który nie grał w poprzednich meczach wogóle, a który jednak był słabszy, niż jego partner przeciw Makkabi. I w ataku zmiana jednego gracza zdawała się w pierwszej części I. połowy gry ożywić go i gdyby atak BTC grał tak przez cały czas gry, jak na początku, kiedy to prawy łącznik zdobył 1-szą bramkę, mijając obronę i bramkarza, Wisła napewnoby mecz przegrała. Ale wkrótce już nastąpiły objawy anemji i hyperkombinacji. Strzału ani za boga. Gdy tymczasem Wisła, trzymana w szachu przez dobre tyły BTC, przecież sporadycznie wypadała i w ciągu kilku minut przez Kowalskiego wyrównała, ale i prowadzi przez Balcera, którego biegowi nikt nie mógł sprostać. Gra odbywała się częściej na połowie Wisły, gdzie Krupa, Kaczor i Markiewicz mieli sporo pracy, wystarczyło jednak kilka przebojów Wisły, aby jeden z nich przez Czulaka szczęśliwie został wyzyskany i ustalił wynik zdecydowanie 3:1. U gości linja pomocy, szczególnie prawy i lewy, b. dobra, we Wiśle obrona stała na wysokości zadania. Reyman w ataku słabszy. Kowalski miał lepszy dzień. Czulakowi udało się kilka razy pięknie przebić, pozatem poczucia kombinacyjnego u tego gracza bardzo mało, a zmanierowanych, zupełnie niepotrzebnych tryków za wiele. Danc swemi podaniami wspomagał atak przeciwnika, w przeciwstawieniu do Krupy, którego robota destrukcyjna się poprawia, a w szczególności rzuty głową, nie mówiąc już o podaniach, które są precyzyjne. Jeszcze więcej tylko życia i werwy i szybszej decyzji trzeba mu. Balcer to talent, niestety bez techniki. Szkoła niezmordowana jest tu konieczną. Sędziował bez zarzutu p. Dr. Lustgarten. Wisła kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Należy jej tylko pogratulować. Ma szczęście, ale i niezłomną energję do pracy i zwycięstwa.

27. IV. Cracovia II. — Wisła II. 4:2 (2:1). Mistrzostwo rezerw. W drużynie Wisły grał stary sportsman Gucio Rogalski w bramce i przed pauzą spisał się wcale dobrze. Gra przez cały czas otwarta, bardzo interesująca i ze strony Wisły bardzo ambitnie prowadzona, czego niestety o Cracovii powiedzieć nie można. W 24 min. I. połowy zdobywa Krzanowski, prawy łącznik Wisły 1 goala, w 2' później odwzajemnia się Cracovia i po rogu wyrównuje Ciszewski głową. W 28' Łańko zdobywa 2 bramkę po odbiciu się piłki o Rogalskiego. Po pauzie mija w 20 min. Parafiński Pychowskiego i wyrównuje dla Wisły. W 34' robi Grzędzielski w zamieszaniu 3 goala, a w 40 min. Górka 4 goala. We Wiśle wyróżnili się Cebula, Parafiński, Konkiewicz II., w Cracovii Pychowski, Makowski i Ciszewski. Sędziował p. Brandsdorfer.

Wawel II. — Olsza II. 2:1. Krowodrza — Orkan z powodu deszczu nie doszedł do skutku.

Urania — Podgórze 5:1 (1:0). Senzacyjne zwycięstwo nowicjusza B. klasy Urani nad pretendentem do mistrza tejże klasy. Podgórze, mimo przewagi, ponosi zasłużoną klęskę, gdyż przez cały czas gry ani jeden z jego napastników nie mógł zdobyć się na strzał na bramkę. Sędziował p. Dorf.

25. IV. Zawody towarzyskie. Boisko Podgórza. Kadimah II — Hasmonea II. 2:1 (1:0). Hakoah — Hasmonea 2:0 (1:0).

Henry Bernstein, znany francuski dramaturg i zapalony sportsmen — bokser, który sędziował w Paryżu na wielu największych meczach międzynarodowych, prowadzić będzie walkę Carpentier — Townley we Wiedniu, oraz dalsze 2 mecze.

Criqui, sympatyczny i sławny bokser francuski, który z powodu kontuzji przez długi czas nie mógł walczyć, jest już zdrowy i wystąpi niebawem do walki rewanżowej o tytuł mistrza światowego przeciw Johnny Dundee'mu. Mecz ten ma nastąpić w New Jorku w czerwcu bieżącego roku.

Austrja — Węgry, mecz międzypaństwowy bokserski, odbędzie się 1 maja br. w Budapeszcie w cyrku miejskim.

Wielkie budapeszteńskie regaty wioślarskie, które odbędą się w czasie Zielonych Świąt, są próbą sił przed paryską Olimpjadą.

Franc. Zw. Tennis. wyznaczył już prawdopodobnych kandydatów olimpijskich, a mian: pp. Borotra, Cochet, Lacoste, Blanchy, Brugnon, panie Lenglen, Golding, Billout i Voussard. Treningiem kieruje profesjonał Darsonal.

Trossbach, znany lek. atl. niemiecki, mistrz w biegu przez płotki, wystąpi na meetingu praskiej Slavii 28 i 29 maja.

Turystyka na kole.

Rower u nas służy przeważnie jako środek lokomocji do szybszego przenoszenia się z miejsca na miejsce, albo jako przyrząd sportowy do wyścigów na szosie lub torze, częściowo tylko do odbywania krotkich niedzielnych wycieczek, a już bardzo nieliczne wyjątki — dziś coraz rzadsze — używają go do odbywania dłuższych, kilku i kilkunastodniowych wycieczek turystycznych celem poznania własnego, lub cudzych krajów. Do osobliwości należy ktoś, jak np. prof. Wacek ze Lwowa, który zwiedzał całą Europę na rowerze. W krajach zachodnich jednakże tego rodzaju turystyka nie należy do rzeczy nadzwyczajnych i dla przykładu chciałbym tu przytoczyć, co o tem pisze „La Revue du Touring Club de France", w nrze 343. Może w ten sposób sprowokuję kogoś z naszych kolarzy-turystów, którzy zechcą zabrać głos na podstawie własnych doświadczeń, szczególnie co do ubrania, obuwia, jedzenia i picia, umieszczenia niezbędnego bagażu, czasu i sposobu jazdy, treningu itp.

Oto co czytamy w powyższym organie:

„Na przekór twierdzeniu tych, którzy nie zaznawszy nigdy przyjemności turystyki na kole utrzymują, że jest to sport męczący i przystępny dla cyklistów tylko barzo wytrenowanych, nie możemy wstrzymać się od powtórzenia, że turystyka na kole jest przystępną dla wszystkich cyklistów zdrowych. Należy odpowiednio do stopnia swych sił fizycznych dostosowywać odległości, inaczej powiedziawszy nigdy się nie zamęczać. Przy takiej metodzie młody człowiek może odbywać podróże po 100 do 120 km. dziennie, podczas gdy panie i osoby starsze zadowolnią się krótszymi etapami. By cel swój osiągnąć, należy stosować się do pewnych prawideł i poniżej podajemy kilka rad, jak cyklista-turysta winien się zachować.

Mało cyklistów i cykloturystów zdaje sobie sprawę, jaki wpływ ma ubranie. Większość z nich jest za ciężko ubrana. Co do mnie oddawna porzuciłem flanelę, która łatwo wilgotnieje, a nie łatwo wysycha. Ja używam stroju armji amerykańskiej: długi sweater wełniany z krótkimi rękawami, obszerne kalesony z lekkiej materji, koszulę koloru kaki z grubej wełny, tak długą, by nie zawadzała na siodełku, spodnie wełniane bez szelek, a przytrzymane na pasku nie zanadto ściągniętym, skarpetki i buciki skórzane, lub płócienne, bluza bardzo wygodna, którą można umieścić w bagażniku. W spodniach 4, w koszuli 2 kieszenie. Jako nakrycie głowy obszerny beret, nie twardy, nie uciskający czoła. W torbie zapasowy długi trykot, kalesony, dwie pary skarpetek, 3 chusteczki i oto kompletna wyprawa.

Bieliznę zmienia się co trzeci dzień, pierze w rzeczce w godzinach południowych, a podczas gdy ona schnie na słońcu, urządza się drzemkę w cieniu, po godzinie wszystko suche. W takiem wyekwipowaniu przejechałem na kole całe Alpy i kraj cały, nie cierpiąc nigdy ani od gorąca, ani od zimna. (Turystykę na kole uprawiam od roku 1902, podczas wojny zaś fungowałem jako cyklista na froncie).

Wieczorem przybywam na spoczynek do hotelu lub schroniska, opalony i zakurzony. Tu wystarcza pokoik nie za drogi, kompletuję toaletę, czyszcząc ubranie szczotką podróżną, golę się i w pół godziny później uczesany, wymyty i ubrany wyglądam, jak mój sąsiad, który podróżował automobilem.

Dla pań ubranie nie jest więcej skomplikowane: koszula wełniana, spodenki z tejsamej materji brązowe, stanik wełniany, obszerny, zapinany pod szyją, spodnica dość szeroka, szara, lub brązowa z kieszeniami, czapeczka płócienna, dobre pończochy i wygodne buciki.

Na zakończenie powtórzę kilka rad, które wydadzą się nudne dla początkujących, ale o których nie należy zapominać: rozbierać się, aby się nie rozgrzewać zanadto, okrywać, chroniąc się od zziębnięcia. Jeść dostatecznie, naraz niewiele, osobliwie w pierwszych dniach, nie urządzać odpoczynków zupełnych, aż dopiero wieczorem w hotelu. Ustalić dobrą pozycję na rowerze, kierownica nie za blisko kolan, siodełko w odpowiedniem miejscu. Używając kilku przenośni można przy takiejże o 2 m. przebyć z łatwością Alpy, podczas gdy na dolinach przy przenośni 7 m. można robić po 20 km. na godzinę.

Podobnie wyekwipowany można w ciągu 15 dni robić po 100 km. dziennie, a we dwójkę do 60 km. i wrócić zupełnie świeży, zdrów, rozentuzjazmowany, marząc długo jeszcze o różnych przeżyciach i przygotowując się na następny sezon".

Rust.

Newcastle United zdobył puhar angielski, bijąc we finale Aston Villa i zdobywając w ostatnich 4 min. 2 bramki.

Bolton Wanderers mają grać 11 maja w Pradze przeciw Sparcie, a 16 maja przeciw czeskiej drużynie olimp.

Nytl, znany obrońca praskiej Slavii, grał 30. III. swój 200-ny mecz, Seifert zaś 100-ny mecz w tymże klubie.

Amerykańska olimp. ekspedycja atletyczna składa się z samych prawie studentów; w kraju tym bowiem tylko studenci i żołnierze mają czas na treningi.

Bułgarja bierze udział w Olimpjadzie, głównie w atletyce i futballu.

Rząd turecki udzielił 2 mil. franc. frk. subwencji na przygotowanie ekspedycji olimp. Amerykanin Tobin jest trenerem lek. atlet.

Mecz kolarski Belgja — Szwajcarja 30 III. w Zurychu zdobyli Szwajcarzy 137 p. przeciw 133 p. W klasyfikacji pojedynczej zwyciężył Egg 26 p. Bieg 60 km. zdobył Godivier (Francja).

Kaufmann (Szwajcarja) zwyciężył na torze kol. w Medjolanie Moeskopsa, Morettiego i Pianiego.

Orlęta (Tarnobrzeg) upraszają kluby podokręgu tarnowskiego o łaskawe zawiadomienie o czynionych pertraktacjach z drużynami zagranicznemi.

Reprezentacja Tarnobrzega rozporządza wolnymi terminami do spotkań międzymiastowych: w czerwcu 1, 19 i 29, w lipcu 13 i 27, w sierpniu 10, 24 i 31, we wrześniu 7 i 8. Zgłoszenia pod adresem: Stanisław Trela, Sekretarz GKS „Orlęta" w Tarnobrzegu.

Wolne terminy Orląt Tarnobrzeg: czerwiec 8, 9, 15, 22, lipiec 5, 20, sierpień 3, 15, 17, wrzesień 14.

Brodkiewicz (Orlęta Tbg) nosi się z zamiarem wstąpienia do Cracovii, **Kostyrka** do Pogoni (Lwów).

Austrja nie bierze udziału w Olimpjadzie. Austr. Zw. Futb. uchwalił na swem ostatniem posiedzenie nie brać udziału w paryskiej Olimpjadzie z przyczyn materjalnych i technicznych. Spóźniona, ale dawno przewidziana decyzja.

Firma Leserkiewicz i Ska w Krakowie ofiarowała 270 miljonów Mkp. na fundusz olimpijski. Czyn godny naśladowania i uznania.

DSV Liga (Opawa) gości w nadchodzącą sobotę i niedzielę u Wisły i Makkabi w Krakowie.

Makkabi krak. gra w sobotę przedpoł. mistrz. B. kl. z Unią.

Makkabi krak. gości 4 bm. u Makkabi cieszyńskiej (garnitur kombinowany).

List z Pragi.

Wielkie zwycięstwo DFC. — Klęska Sparty we Wiedniu. — Goście szwajcarscy zawodzą. — Zaniedbane olimpijskie gry treningowe.

Tegoroczny program wielkanocny wypadł dość chudo, nadto frekwencja na imprezach była dość słabą. I tak zdarzyło się, że w poniedziałek wielkanocny było na placu Slavii tylko 6.000 osób, które były świadkami wielkiego trjumfu Niemców praskich. Slavia wyzwała DFC do walki rewanżowej i doznała powtórnie dotkliwej porażki. Nadmienić należy, że Slavia już od wielu lat na własnym gruncie nie poniosła takiej klęski. Ze stosunkiem bramek 5:1 wyszedł DFC z tej walki zasłużenie jako zwycięzca, rezultat, który zagranicą musi wywołać senzację. Ale nietylko rezultat, lecz i sposób prowadzenia gry przez DFC zasługuje na pełne uznanie. Czeska prasa chwali jednogłośnie solidną i wzorową grę Niemców. Jedno z czeskich pism nazywa DFC najlepszym klubem republiki! Slavia poszła do walki nieco zmęczona. W Wielki Piątek pokonała ona VfB. w Lipsku 4:0, w Niedzielę Wielkanocną Young Fellows w Pradze 6:1, a w następnym dniu nastąpiła wielka klęska. DFC wystawił dzień przedtem kombinowaną drużynę przeciw silnemu Nuselsky SK i musiał się zadowolnić nierozstrzygniętą. Drużyna była na poniedziałek przeciw Slavii dyplomatycznie szanowaną. To wydało też swoje owoce. 0:0 był stan do pauzy, a po przerwie forsowali białoniebiescy tak gwałtowne tempo, że obrona Slavii została całkiem zmiażdżoną. 5 bramek były efektem wspaniale dysponowanego ataku DFC, który w składzie Bobor, Patek, Sedlatschek, Less, Strnad, w Pradze niema konkurencji. Slavia zdobyła 1 goala z rzutu karnego, jawnego podarunku objektywnego zresztą sędziego Kliera. Zwycięzcy opuścili boisko przy niebywałym entuzjazmie swych zwolenników. Nowy angielski trener DFC, Parry, jest niechybnie zadowolony ze zwycięstwa swych graczy, atoli nie uważa on jeszcze obecnego wyczynu DFC za najwyższy, dowód, że ocenia zdolności swego teamu jeszcze wyżej.

Sparta gościła we Wiedniu u Vienny nietylko z niepowodzeniem, ale i z tym skutkiem, że mecz został przerwany. Nie oczekiwaliśmy w Pradze zwycięstwa, ponieważ Sparta obecnie przechodzi kryzys, który po ostatnich pełnych sukcesu latach nolens volens nastąpić musiał, albowiem uwaga zarządu klubu skierowaną była głównie na pierwszą drużynę i z tego powodu narybek został zaniedbany. Okres z Jandą i Pilatem w najwyższej formie już minął, Sparta „werbuje" i musi nadal werbować „gotowych" graczy innych klubów, aby znowu ugruntować swoją dawną sławę. W międzyczasie musi ona znieść kilka nieprzyjemnych porażek. Z ostrożności abstrahowała ona od zmierzenia swych sił z DFC, obawiając się bardzo klęski od swego lokalnego rywala. Wedle krążących pogłosek pracuje Sparta nad zwerbowaniem następującego ataku: Sedlatschek, Vlcek (Cechie Karlin), Priboj (Ujpesti), Hirzer (Makkabi Berno), Simonek (Sparta). Priboj, który ostatnio grał w Bratislawie, grał już przeciw Viennie. Znam Priboja jako środkowego napastnika z meczu Polska — Węgry w Krakowie i cenię jego kwalifikacje, jako strzelca i przebojowca. Jako gracza kombinacyjnego nie oceniam go wysoko. Lecz do samej gry we Wiedniu. Wielki klub musi umieć pięknie zwyciężać, ale i przegrywać. Tego niestety Sparta we Wiedniu nie dowiodła. Klęskę 1:3 możnaby akceptować, że jednak sędzia zmuszonym był grę przerwać z powodu odmówienia posłuszeństwa ze strony 2 graczy ze Sparty, należy bezwzględnie potępić! — W poniedziałek wielkanocny nie poszło dużo lepiej. Zwycięstwo 3:2 nad rzeczywiście słabymi Young Fellows nie jest trjumfem. Sparta musi się dobrze nadwerężyć, aby na nowo uzyskać swe przeszłe zwycięstwa i sławę.

Olimpijskich gier treningowych nie bierze się u nas wcale na serjo. Wczoraj odbyła się taka gra, w której brało udział tylko 20 graczy, którzy nałożone na nich zadanie wzięli ze strony humorystycznej. Wykazany sport odpowiadał też temu zupełnie. Tak więc nie obiecuję sobie wielkich sukcesów w Paryżu. Węgrzy, moi faworyci, biorą rzecz znacznie poważniej, nagroda niechybnie ich nie minie!

24. IV. 24. *K. Em. Grätz.*

Eintracht z Lipska gra z Cracovią 3 i 4 bm. w Krakowie.

Praga przeciw Viennie. Sparta praska, która w niedzielę wielkanocną wystąpiła we Wiedniu przeciw Viennie i pobitą została bez zastrzeżeń 3:1, była raczej teamem Pragi, niż drużyną klubową. 3 towarzystwa, Cechie Karlin, Victoria Žižkow i Bratislawa, musiały dostarczyć wzmocnienia, ponieważ „słynna" Sparta obawiała się klęski. W innych państwach przepisy związkowe nie pozwalają na tego rodzaju zjawiska, w Czechosłowacji jednak, gdzie sekretarz związkowy jest równocześnie sekretarzem Sparty, można dopuścić do takich wyjątków. Zresztą mecz ten nie zakończył się wcale regularnie i musiał zostać przerwanym na 11 min. przed końcem. Skrajny pomocnik Sparty, Kolenaty, dopuścił się na swym vis a vis z Vienny, znanym z meczów w Polsce pomocniku Ludwigu, tak grubego foulu, że tenże wedle orzeczenia lekarskiego przez dłuższy czas nie będzie mógł grywać. Ludwig, w zrozumiałem oburzeniu, podniósł się z ziemi i uderzył Kolenatyego w twarz. Sędzia Plhak, jeden z najlepszych tego ciężkiego fachu, wykluczył wobec tego Kolenatyego za rozmyślną brutalność w grze, a Ludwiga za insultowanie przeciwnika. Ludwig, zdając sobie sprawę z doniosłości popełnionego wykroczenia, opuścił natychmiast zraniony boisko, podczas gdy czeska drużyna wezwała Kolenatyego do pozostania na placu i potraktowała sędziego obelgami tak, że tenże zmuszonym był wydalić jeszcze 2 ludzi z boiska, czemu jednak ci naturalnie posłuchu nie dali i z powodu czego gra musiała zostać przerwaną.

Trening olimpijski teamów złożonych z kandydatów olimpijskich odbędzie się we środę 30 bm. na boisku Cracovii.

Końcowa tabela mistrz. kl. A. w Budapeszcie. MTK. 40 punktów, FTC 30, UTF 28, BTC 25, Zuglo 19, Vivo AC. 19, Törekves 18, 3. okręg 18, Vasas 18 Kispesti 18, 33 FC. 17, UTSE. 14.

Kraków — Lwów, reprezentacje powyższych miast grają w Krakowie 8 maja br.

Koželuh, trener Cracovii i **Knesebeck,** trener Jutrzenki, przybyli już do Krakowa i objęli trening powyższych klubów.

Gracze olimpijscy zjechali się do Krakowa, gdzie podlegają ścisłemu trenigowi trenera Biry.

Makkabi krak. miała na meczu z BTC pewne zwycięstwo w rękach, prowadząc do 47' po przerwie 1:0. Dwie bramki BTC padły w ciągu 3 ostatnich minut w przedłużonej przez sędziego części gry. Klęskę tę zawdzięcza Mak. wyłącznie nieporządkom na boisku (kibicom, stojącym pod bramką) i lekkomyślności bramkarza, rozmawiającego w czasie gry z otaczającymi bramkę zbyt gorliwymi zwolennikami, którzy mają tym razem na sumieniu zupełnie niepotrzebną klęskę swego tow.

Kraków — G. Śląsk 1:1 (0:0).

Pomysł zawodów międzyokręgowych i międzymiastowych jest bezwzględnie trafny, jako mający, prócz wielu innych dodatnich stron, zespalać i zapoznawać ze sobą związki i kluby, zaprzyjaźniać i zbliżać do siebie graczy różnych miast i dzielnic. Z biegiem czasu idea ta została naturalnie spaczoną, jak spaczono pojęcie o grach przyjacielskich pomiędzy klubami. O tem, jak spaczono pojęcie gier przyjacielskich, w których niejeden z graczy odnosił ciężkie rany, uniemożliwiające mu granie na czas dłuższy, a nierzadko nawet zupełnie, robiąc z niego dozgonnego kalekę, nie będę się rozwodził. Przez wprowadzenie gier międzymiastowych i międzyokręgowych, do których wstawia się graczy, wybranych z pośród najbardziej sobie nawet wrogich klubów, zatarły się, względnie załagodziły się antagonizmy już nietylko międzyklubowe, ale nawet rasowe. Zawody międzymiastowe są jak gdyby pomostem, rzuconym pomiędzy wszystkie kluby danego miasta, lub dzielnicy. I dlatego każde spotkanie międzymiastowe budzi kolosalne zaciekawienie już nietylko pomiędzy zainteresowanymi związkami i klubami, nietylko pomiędzy graczami, od najmłodszego do najstarszego, którzy, zupełnie zresztą słusznie, za zaszczyt sobie uważają być reprezentacyjnym graczem swego klubu, ale wywołuje zainteresowanie nawet u ludzi, jaknajdalej od życia sportowego stojących. Jeśli tym, czy innym, bardziej, czy mniej ciekawym, meczem interesują się tylko ci, którzy blisko futballu stoją i nim się zajmują, to zawodami międzymiastowymi interesują się nawet tacy, dla których piłka nożna jest ciągle jeszcze unikatem.

Zawrotne tempo, jakie chwyciły drużyny górnośląskie w ich tryumfalnym pochodzie zwycięstw nad drużynami innych dzielnic Rzeczypospolitej, postawiły je, jeśli nie na pierwszem miejscu, to w każdym razie na jednem z pierwszych i mimo, że niektórym poszczególnym drużynom zarzucano to i owo, to jednak sława drużyn górnośląskich stała się faktem, którego nie mogła zmienić jedna, czy dwie porażki. I jeśli z drużyn górnośląskich któraś osiągała słabe wyniki, to za to zespoły tych drużyn na arenie walk międzymiastowych wychodziły ze wszystkich spotkań zwycięsko. Ich sukcesy nad Warszawą 1:0, nad Poznaniem 2:1 i 7:2, mówią same za siebie i doprawdy niesmak wzbudza to ciągłe wynajdywanie okoliczności łagodzących dla tych właśnie niezbitych faktów. Po ostatniem zwycięstwie Ślązaków nad reprezentacją Poznania zakotłowało się w „światku“ sportowym. Jednym przewróciło się w głowach i ci twierdzili, że niema drużyny i zespołu, które byłyby w stanie Górnoślązaków pokonać, inni zacisnęli zęby i postanowili cichą zemstę i ukaranie „zarozumialców“.

Dzień zawodów Kraków — Górny Śląsk miał się stać „memento mori“. Do zawodów tych przeciwnicy przygotowali się pilnie, acz rozmaicie. Kraków, który początkowo wystawił drużynę silną, jednak przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności z jednej strony, przez egoistyczną chęć dogodzenia naraz wszystkim z drugiej strony, zniewolony był w ostatniej niemal chwili zamienić ją na słabszą. Litować się muszę nad tymi, którzy uważali tę okoliczność za polityczne posunięcie „macherów“ krakowskich, chcących sobie jakoby w ten sposób pozostawić furtkę na wypadek ewentualnej przegranej. Mimo słabego składu Kraków miał duży handicap w stosunku do Ślązaków, albowiem w swym składzie posiadał większość graczy wyrobionych i z długoletnią rutyną, Górny Śląsk natomiast, oparłszy się na szkielecie swej ostatniej reprezentatywki, uzupełnił ją częściowo gorszymi graczami, postanowił jednak za wszelką cenę „niedać się“, a nawet niektórzy ze zbyt powiedziałbym wielką pychą zapowiadali zwycięstwo. Trzeba zaiste dużo cywilnej odwagi, ażeby dzisiejszej drużynie krakowskiej zapowiadać wysokocyfrową porażkę, a jednak mało brakowało i zeszłaby ona z placu pokonaną. Jeszcze pięć minut przed końcem gry Górny Śląsk prowadził 1:0 i gdyby nie karny, podyktowany zbyt może pochopnie przez sędziego, zwycięstwo miejscowych stałoby się faktem.

Bezwątpienia drużyna krakowska była pod każdym względem lepszą od Ślązaków. Ładnie kombinowali, rozumieli się lepiej, grali o całe niebo bardziej planowo i spokojnie i gdyby nie fenomenalna gra bramkarza i obrońców, rezultat byłby zupełnie inny. Ślązaków cechowała zwykła chaotyczność w podawaniu, widziało się natomiast duży nerw przebojowy, chęć zwycięstwa i wielką ofiarność. Tę ostatnią cechę silnie podkreślamy, albowiem spotyka się ją coraz rzadziej.

Publiczność, mimo początkowej niepogody, dopisała i wbiegające drużyny w składach: Kraków: Wiśniewski, Schneider II., Klotz, Synowiec, Seichter, Styczeń, Sperling, Reyman III., Kałuża, Heim i Adamek, — Śląsk: Goerlitz II., Chmiel, Urbański, Koziarczyk, Duda I., Szopa, Machinek, Müller, Richter, Lubina i Bartoszek — powitała gromkiemi oklaskami.

Rozpoczynają gospodarze i naturalnie momentalnie tracą piłkę, którą środkowy pomocnik Krakowa posyła Sperlingowi. Ten stacza krótki pojedynek z prawym obrońcą, wzajemne wykopywanie piłki, krótkie przyziemne podanie Reymanowi i jego silny, długi strzał grzęźnie w pewnych rękach Goerlitza. Widać silne zdeprymowanie u miejscowych, niemniej obrona pracuje bez zarzutu, posyłając nierzadko swoim piłkę. Lepsza technika Krakowian pozwala im ciągle być przy piłce i aczkolwiek lewa strona ich ataku jest ciągle czynną i Kałuża na zmianę z Reymanem wysilają się, to jednak ich praca nie zostaje uwieńczoną cyfrowo, gdyż kryci są znakomicie przez prawego pomocnika, Szopę i obydwu obrońców. Ciągłe granie na lewych, Sperlinga i Reymana, (prawi byli cały czas zupełnie prawie nieobstawieni) musiało ich wkońcu zmęczyć, toteż miejscowym coraz częściej udaje się odbierać im piłki i brać inicjatywę w swe ręce. Całe mnóstwo dogodnych pozycji marnują bądź lewoskrzydłowy Bartoszek, stale na spalonym stojący, bądź Müller, gubiący stale piłkę.

Po przerwie w 7 min. Ślązacy uzyskują róg, z którego Szopa dolnym strzałem zdobywa bramkę. Inicjatywa w dalszym ciągu u miejscowych, toteż Wiśniewski musi coraz częściej wkraczać i broni w ostatniej chwili prawie pewną bramkę. Od tej chwili Kraków staje się panem położenia i miejscowi broniąc się, zaczynają dopuszczać się fouli, przez co tracą bramkę z karnego, mądrze strzelonego przez Sperlinga. Rogów 6:4 dla Krakowa.

Ocena graczy: Wiśniewski bronił świetnie, okazał się jednak nie gentelmenem, kopiąc przeciwnika. Klotz nie miał nic do roboty, pracował bowiem za niego Schneider. Gracz ten jest już godnym zastępcą Gintla, musi się jednak koniecznie wyzbyć wycieczek do linji ataku. Styczeń i Seichter byli słabymi, Synowiec naprawiał ich błędy, aczkolwiek na nim widać już wiek. Sperling i Reyman doskonali, Kałuża z dziwnym uporem omijał prawą stronę, pozatem bardzo dobry, Heim i Adamek spacerowali skrótkiem tego bezczynnie po boisku. Z graczy miejscowych wyróżnić należałoby za złą grę Bartoszka na lewem skrzydle, który nietylko zatrzymywał grę swych kolegów przez ciągłe stanie na spalonym, ale wogóle zdradzał brak jakiegokolwiek pojęcia o grze. Dziwić się należy, że tego gracza wstawiono do reprezentacji. Bar-

dzo słabym był Müller, a szczególnie pod bramką, gdzie się zupełnie zatraca. Richter prowadzi atak już chyba tylko swą przeszłością, siłą rąk i podstawianiem nóg, toteż w zupełności już zasłużył sobie na przyzwoitą emeryturę. Lubina i Machinek grali właściwie za cały atak, byli jednak bardzo obstawieni i dlatego rzadko przychodzili do głosu. Weteran Szopa był w pomocy najlepszy i jemu w dużej mierze drużyna zawdzięcza nierozstrzygnięty rezultat. W destrukcjnej robocie był znakomity. Obydwaj obrońcy byli murem nie do przebicia. Zarówno Urbański, jak i Chmiel, okazali się poraz drugi godnymi reprezentantami. O bramkarzu Goerlitzu pisałem już dość, Śląsk może być dumny z posiadania takiego bramkarza.

Sędzia p. Rosenfeld miał niełatwe zadanie. Nieumiejętność i pobłażliwość tutejszych sędziów niejednokrotnie już były przyczyną ciężkiego kalectwa, toteż z całym naciskiem należy podkreślić i pochwalić energiczny sposób prowadzenia zawodów przez p. Rosenfelda mimo, że się ono niejednemu nie podobało. Takich sędziów potrzeba na Śląsku więcej, a wtedy publiczność i gracze wreszcie nauczą się, jak grać należy i co właściwie jest spalony. Niemniej przeto uważam, że podyktowanie karnego w tym wypadku było zbyt ostrem zarządzeniem tembardziej, że podczas gry było więcej ku temu sposobności.

Wreszcie pod adresem PZPN u. Mimo oficjalnej zapowiedzi trener olimpijski p. inż. Biro nie przyjechał. Każdy doskonale rozumie, że mu nie kazano przyjechać. Dlaczego? Czy PZPN, względnie p. kapitan związkowy Obrubański, nie zdaje sobie sprawy z tego, że Górny Śląsk narówni z innemi dzielnicami żyje i oddycha atmosferą Olimjady? Że jeśli ponosi koszta i opłaca się na jej rzecz, to chce mieć satysfakcję równą tej, jaką miały inne dzielnice, gdzie trener p. Biro oglądał grę ich graczy i dawał wskazówki techniczne i teoretyczne. Zdaje się, że zarówno swą lojalnością, jak i osiągniętymi rezultatami, Górny Śląsk nie zasłużył sobie na lekceważenie go. *A. B.*

Warszawa—Łódź 2:0 (2:0).

Łódź 27. IV. Oczekiwane z niecierpliwością zawody międzymiastowe, wbrew ogólnym przepowiedniom, przyniosły porażkę Łodzi. Warszawa: Domański; Zoller, Suchorzewski; Putzman, Amirowicz, Wójcik; Mieszkowski, Tupalski, Grabowski, Mesto, Zantman (a więc bez braci Lothów). Łódź: Pilc; Karaś, Bestek; Hanke, Wieliszek, Gabrjel; Durka, Segał, St. Kubik, Lange, Śledź.

Gra, prowadzona w żywem tempie w I. poł. i przy końcu zawodów, natomiast ospała w II. poł. Warszawiacy odrazu biorą się energicznie do akcji i nacierają, widać, iż przeprawa z nimi będzie trudną. Następnie Łódź na froncie. Domański ślicznie broni strzał Śledzia i tuż po nim następujący strzał Segała. Dalej gra otwarta. Tu się uwidacznia przewaga Warszawy nad Łodzią, szczególnie w linji ataku, który nadzwyczaj szybko i celowo kombinuje, w przeciwieństwie do Łodzi, którego atak nie może się pozbyć solowych akcji, prym w których wiedzie Kubik, zapominając o tem, iż jest kierownikiem ataku i nie wysuwając łącznikom piłek, a lewą stronę wyraźnie bojkotując. W 20 min. pada bramka dla Warszawy, strzelona w zamieszaniu podbramkowem przez Grabowskiego, w kilka min. tenże zdobywa drugi punkt z przeboju. Odtąd Łódź i tak grająca słabo, demoralizuje się, traci głowę i gra bez energji, ambicji i woli zwycięstwa.

Tak marnej gry zespołu łódzkiego dawno nie widzieliśmy i mam wrażenie, że pierwsza lepsza drużyna łódzka A.-kl. godniejby reprezentowała nasze miasta. Zaznaczam, iż nie chodzi mi o wynik, lecz o samą grę. A więc w reprezentacji Łodzi brak było Cylla i Olka Kubika. Nieszczęście, czy los chciał, że obaj mają sprawy w Wydz, Gier. i Dysc., wobec czego wstawienie ich do reprezentacji było niepożądane. Bestek dość słaby, Wieliszek grał zupełnie bez głowy, co mu się nigdy nie zdarza, podania jego kierowane były w same nogi graczom. Miało się wrażenie, iż gracz ten stracił oczy, lub celowo oddaje przeciwnikom piłkę. Gabrjel słabszy, niż zwykle, Śledź bawił się w „bujanie“ z Putzmanem, Durka był dobrze kryty, Segał zawiódł pokładane w nim nadzieje.

W reprez. Warszawy wyróżnił się przedewszystkiem Zoller, Domański, Wójcik i Grabowski. Słabym był Putzman. Ostatnie 30 min. grali goście w 10-tkę, gdyż sędzia za zwracanie mu uwag usunął z boiska Mesto. Naogół Warszawa przewyższała gospodarzy w grze głową i celową kombinacją. W II. poł. Łódź zmarnowała dwie szanse do wyrównania: Karasia przebój zakończył się strzałem w słupek, Durka przestrzelił karny rzut.

Sędzia p. Molkner z Krakowa za mało zwracał uwagi na foule (Warszawa) i spalone. *Zyśko.*

W biegu Theben — Preszburg na 10 km. start. 37. 1) Kucharsky (Vikt. Žižk.) w 35 m. 22·6“ (rekord), 2) Schätzel, 3) Hullam, 4) Sindler.

Wyścig autom. Cappa Florio w Palermo z 27 bm. wygrał Werner na Mercedesie w czasie 8 g. 17‘30“ przebywając 545 km., 2) Masetti (Romeo) w 8 g. 26·3“, 3) Campario (Romeo), 4) Boillot (Peugeot).

Wyścig motocyklów Targa Florio wygrał Maggiore (Harley Davidson) w czasie rekordowym 5 g. 54‘18“, poprawiając rekord z ub. roku o 1 g. 5. s.

Jutrzenka — Makkabi grają 1 maja br. mecz tow. na boisko Jutrzenki.

DSV Liga (Opawa), grający 3 i 4 maja z Wisłą i Makkabi, pobił ub. roku w Warszawie i Łodzi nasze czołowe drużyny i jest obecnie konkurentem o mistrz. niemieckie Czechosłowacji. (Ostatnio pobił w Opawie Törekves, Budapeszt 2:0, przedtem pokonał Deutsche Sportbrüder z Pragi). Mecze z DSV będą bardzo interesującemi.

Eintracht z Lipska, goszczący 3 i 4 maja u Cracovii, bawili już ub. roku w Krakowie i we Lwowie, lecz gra ich i wysokocyfrowe klęski naówczas nie świadczyły o zbyt wysokim poziomie lipskiej drużyny.

Makabi (Berno) została wstrzymaną w swym zwycięskim pochodzie w Niemczech, albowiem przeciw teamowi miastowemu Bremy zdołała uzyskać tylko wynik 2:2.

Wyniki dotychczasowe Budapeszt — Berlin: 1914 Budapeszt zwycięża w Budapeszcie 3:1, 1920 Berlin zwycięża w Berlinie 1:2, 1921 nierozstrzygnięty w Budapeszcie 2:2, 1922 Budapeszt zwycięża w Berlinie 4:2, 1923 Berlin zwycięża w Budapeszcie 0:1, 1924 Budapeszt zwycięża w Berlinie 4:1.

Neufeld (Nemes) z Hakoah wied. otworzył sobie kawiarnię we Wiedniu.

Fritsch, który jutro boksuje się z Larsenem (Szwecja) na imprezie Carpentiera we Wiedniu, będzie walczył 30. V. w Chicago przeciw Mandellowi, a następnie przeciw Benny Leonardowi.

W Australji boksował się Joe Fox (Anglja) z Billy Grimetem 20 rund bez rozstrzygnięcia.

Samson-Körner, mistrz Niemiec w boksie, ożenił się z p. Stappelfeld z Berlina.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Wilna. Ponieważ termin zawodów międzymiastowych Warszawa — Wilno jest już coraz bliższym, chciałbym omówić szanse poszczególnych graczy, zaliczonych do naszej reprezentacji. Jest to rzeczą niełatwą, gdyż nieznaną jest jeszcze forma wielu naszych piłkarzy, którzy się jeszcze na boisku nie ukazali, lub grali tylko jeden raz. Trudno będzie Komisji Trzech Wil. ZOPN. to uczynić. Niewiele dać mogą przygotowawcze zawody dwóch teamów. — W każdym razie, o ile kogoś nie wezmę w rachubę, niech mi wybaczy, gdyż nie wszystkie drużyny (i graczy) jeszcze widziałem na dobrem boisku w roku bieżącym.

Więc rozpocznę od bramkarzy, z których 2 kandydatów mamy do obsadzenia tego trudnego, odpowiedzialnego stanowiska. Są nimi: Luberda i Kaswiner. Zdaje się, że wybór trafi Luberdę, będącego w lepszej formie, niż Kaswiner, któregośmy jeszcze na boisku nie widzieli. W obronie mamy już więcej kandydatów, bo pięciu a mian.: Lasotę (1 pp. Leg.), Grabowieckiego, Weyssenhoffa (Wilja), Ksoka II. (Sparta), oraz Magidsa (Makkabi). Z tych Lasota powinien grać bezwarunkowo. Jest to doskonały tylny obrońca, bardzo pewny i dobrze się ustawiający, zabierający piłki przeciwnikom, co wykazał już na matchu z Biała Lipnik z Bielska (20. IV.). Trudniejsza nieco jest sprawa obsadzenia stanowiska przedniego backa, czy to prawego, czy lewego (gdyż Lasota jest dobry i na prawym i na lewym).. Grabowiecki jest również tylnym. Weyssenhoff zamało ruchliwy, Ksokę widziałem raz tylko i niewiem, czy zawsze będzie grał tak dobrze, jak wtedy. Magids zaś, chociaż posiada niezły bieg i orjentację, niema treningu. Więc na zawodach próbnych należy tych obrońców wypróbować w różnych kombinacjach. W pomocy bezkonkurencyjnym jest Śliwa na środku; innego takiego pomocnika w Wilnie nie mamy. Na bocznych pomocników mamy kilku kandydatów. Najbaczniejszą uwagę należy zwrócić na Kostanowskiego i Krakanowskiego, którzy są młodzi, wytrwali i ambitni, oraz nie zawiedli pokładanych w nich nadziei w r. ubiegłym. Do ataku powinna wejść lewa strona 1 pp. Leg., Wróbel—Makowski, prawa Wilji, Czekaj—Tarasiewicz. Na środku ataku może grać Krawczyk z 1 pp. Leg. lub Leszczyński z Wilji, zależnie od tego, który się lepiej zgra z resztą. W razie niemożności wstawienia kogoś z tych napastników mamy kandydatów na lewe skrzydło Ryszanka (z WKS. Pogoń), na prawe Żurakowskiego ze Sparty, a do trójki środkowej Mikołajewa z Wilji.

Według mego więc zdania powinna repr. wyglądać następująco: Luberda, Lasota, Grabowiecki, lub Magids, Kostanowski, Śliwa, Krakanowski, Tarasiewicz, Czekaj, Leszczyński, lub Krawczyk, Wróbel, Makowski.

Jaki wynik uzyska Wilno w zawodach z Warszawą, trudno jest przepowiedzieć. Zależy to nietylko od składu reprezentacji i dyspozycji graczy, lecz także i tradycji wileńskiej, że do reprezentacji wyznacza się jednych, a grają drudzy. W każdym razie Wilno się postara o najbardziej honorowy wynik. *Ł. R.*

Z Łucka. 21. IV. K r e s o w i a n k a — H a s m o n e a (Równo) 2:1 (1:0). Młoda i ambitna drużyna Kresow. dała nam znowu niespodziankę, bijąc tak poważnego przeciwnika, jakim jest Hasm. Dawna Makabi, która potrafiła półtora roku temu osiągnąć z WKS. Lublin wynik 2:2, oraz z Lechją I. B. (Lwów) 3:2, nie pokazała techniki spodziewanej. Deszcz i rozmokłe boisko utrudniało grę. Pomimo to zawody były ciekawe. Przeważnie miejscowi przebywali na połowie gości, strzelając do przerwy przez Szubkiewicza, a później przez Baranowskiego po 1-ej bramce. Na kilka minut przed końcem świetny Gimberg zamienia rzut karny na bramkę dla Hasmonei. Rogów 6:1 dla Kresowianki. Sędziował p. Woźniak.

22. IV. K r e s o w i a n k a — H a s m o n e a (Łuck) 3:0 (1:0). Nowe zwycięstwo Kresowianki, grającej z wieloma rezerwowymi. Hasmonea, to właściwie reprezentacja drużyn żydowskich Łucka i okolicy. Sędziował słabo p. Kołuba. *A. M.*

Z Warszawy. M i s t r z o s t w o k l. B. Makabi — Bar-Kochba 4:0 (3:0). Zasłużone zwycięstwo Makabi. Sędzia p. Strzelecki. — Czarni (Radom) — Polonja II. 1:3 (0:1).

24. IV. L ü c k e n w a l d e r B. V. — P o l o n j a 2:3 (1:0). Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn przyniosło nieznaczne zwycięstwo słabo grającej w tym dniu Polonji. Niemcy grali lepiej, niż na pierwszym meczu. Gra, prowadzona z nieznaczną przewagą gości, nie obfitowała w ładniejsze momenty. U gospodarzy najlepszą częścią była obrona, natomiast atak z Żelechowskim b. słaby. Berlińczycy poza swą karnością nie pokazali nic ciekawego. Sędzia p. Szabowski.

27. IV. C z a r n i (Lwów) — P o l o n j a 3:3 (1:1), Polonia: Grabowski, Leszczyński, Walczak, Krotkiewski, Loth I, Loth IV, Krieger, Bibrych, Janek Loth, Bułanow I, Gebethner. — Czarni: Winnicki, Kopeć II, Kmieciński, Kopeć I, Witkowski, Gieras, Langer, Kopeć IV. Wochanka, Chmielewski, Miller.

Powyższe zawody między „odmłodzoną“ drużyną Czarnych i Polonją zakończyły się wynikiem zaszczytnym dla gospodarzy. Trzeba bowiem zważyć, że Polonja wystąpiła z 8 rezerwowymi, gdyż kilku grało w teamie przeciw Łodzi, a reszta I-szej drużyny po ostatnich ciężkich meczach była rozbita. Błotnisty teren nie pozwolił Czarnym na rozwinięcie przyziemnej, krótkiej kombinacji. Już w 10' uzyskuje Loth II bramkę. Czarni nacierają, prowadząc ataki głównie lewą stroną, lecz bez rezultatu. Dopiero w ostatniej minucie I. połowy sędzia dyktuje rzut karny, fatalnie puszczony przez Grabowskiego. Po przerwie gra z przewagą gości, którzy uzyskują drugą bramkę ze strzału Millera. Polonja wyrównuje ze strzału Lotha II. Obydwie drużyny dążą do zdobycia decydującej bramki. W 75' strzela Loth II 3 bramkę. To nie deprymuje Czarnych. W 80' Miller centruje i Kopeć IV. ładnym strzałem głową wyrównuje. Przy końcu gry Janek Loth cofa się do obrony. Kilka jeszcze ataków Polonji niweczy dobry w tym dniu Kmieciński. Sędzia p. Mandl.

Same zawody stały na niskim poziomie, gdyż błotnisty teren przeszkadzał ogromnie. U Czarnych b. dobry Kmieciński, Gieras i Miller, Winnicki słabszy. W Polonji Janek Loth, debjutujący tym razem w ataku strzelił wszystkie 3 bramki. W obronie dobry Leszczyński, w ataku Krieger. *W.*

Z Poznania. Podczas Świąt Wielkiejnocy gościł Poznań znaną berlińską Victoria 06, która rozegrała dwa mecze z mistrzem poznańskiego okręgu. Innych spotkań nie było. Unja bawiła na Górnym Śląsku, gdzie zawodowała z 1FC. Katowice i KS. Mysłowice 06, Posnania zaś wyjechała do Torunia, rozgrywając dwa mecze z T. K. S. i T. G. Sokół. Po zwycięstwie TKS nad berlińczykami zwycięstwo Warty było przesądzone.

W a r t a — V i c t o r i a (Berlin) 1:0 (0:0) i 6:0 (3:0). Warta staje w składzie: Szneider, Śmiglak, Jarzembowski; Cynka, Kosicki, Spojda; Baranowski, Ein-

bacher, Staliński, Przybysz, Dabert. — Victoria 06: Morro; Zetschke, Röpnack, Tessel, Sellman, Maron, Krüger, Köpke, Graumbauer, Herber, Tessel.

Drużyna berlińczyków nadzwyczajnej klasy nie pokazała, grała przytem bez swych najlepszych, znanego Tewesa, środkowego pomocnika i obrońcy Theisa. Warta w pierwszym dniu grała nieszczególnie, w drugim zaś pokazała grę znacznie lepszą, żywszą, a przedewszystkiem produktywną, odnosząc w oba dni zasłużone zwycięstwo. Zawody w pierwsze święto miały przebieg mało interesujący. Do przerwy gra otwarta, po zmianie lekka przewaga miejscowych, niewyzyskana należycie. Sędziował wcale dobrze p. Adamski. Publiczności około 4.000. Mecz rewanżowy wypadł pod każdym względem lepiej. W pierwszych minutach gry uzyskują goście bramkę, nieuznaną z powodu spalonego, który sędzia zbyt późno odgwizdał. Ataki Warty stają się coraz niebezpieczniejsze, dla której uzyskuje dalekim strzałem Kosicki 1 bramkę. Zaniedługo dobrze grający w tym dniu Dabert bije 2 go goala. Mimo ambitnej obrony berlińczyków Przybysz pakuje nieuchronnie 3 go goala, poczem następuje przerwa. — Druga część gry. Warta więcej przyciska. Po ładnej kombinacji uzyskuje Staliński 4 ty punkt. Ataki gości, przeprowadzane najwięcej skrzydłami, stają się łupem bramkarza miejscowych, broniącego doskonale, a przytem z niemałem szczęściem. 5-ta bramka pada po pewnym przeboju Przybysza, a Dabert dopełnia ilość bramek do pół tuzina. Sędzia kpt. Baran. Publiczności mniej, niż w dniu poprzednim.

Posnania I jun. — Unja I jun. 0:3 (0:1) i 0:11 (0:5). Juniorzy Unji znacznie lepsi, szczególnie w linji ataku, odnieśli pewne zwycięstwo. *Tep.*

Z Jarosławia. 21. IV. Dror — Jaroslavia 2:2 (1:0). Zawody towarzyskie. Boisko Trzeciaka. Obie drużyny z jednym rezerwowym. Niepogoda utrudniała należyte prowadzenie gry. W pierwszej połowie gra ze zmienną przewagą. Z podania prawego skrzydłowego strzela Gałusza w 13 min. pierwszą bramkę dla Jaroslavii. Do pauzy wynik niezmieniony. W 22' po pauzie uzyskuje Bergefreund wyrównującą bramkę. W 5 min. później prowadzi Jaroslavia 2:1 (Król I). W 36' uzyskuje Schorr z wolnego wyrównanie. Na kilka minut przed końcem usuwa sędzia por. Terlecki (za niesportową grę) lewego pomocnika Jaroslavii z boiska. Rogów 5:4 dla Droru. Sędziował uważnie i dobrze por. Terlecki z Łączności. 15. IV. VII. kl. Gimn. I. — V. kl. Gimn. I. 6:2 (2:2).

27. IV. ZPWŁ. — Jaroslavia 6:1 (1:0). Zawody towarzyskie. Boisko Łączności. Wojskowi bez Hetpera, Jaroslavia w komplecie. Przed pauzą gra zajmującą, prowadzona z nieznaczną przewagą 2 p. Leg. Łącznik stale na offside. W 11' uzyskuje pr. łącznik Jesionka 1 goala dla Łączności. Wszelkie strzały Jaroslavii likwiduje doskonały bramkarz wojskowych. Do pauzy wynik niezmieniony. W II. połowie deszcz utrudnia grę. Piłka grzęźnie w błocie. Jaroslavia pracuje, lecz własni gracze psują dogodne sytuacje. Po solowym biegu uzyskuje śr. pom. Terlecki 2 bramkę. W krótkich odstępach czasu padają dalsze 2 bramki (Langenfeld, Terlecki). Pod koniec uzyskuje Langenfeld 5 goala. Sędzia przedłuża grę, w tym czasie strzela Kowalewski 6 goala. Za rękę Jesionki na polu karnem, dyktuje sędzia rzut karny, który Gałusza zamienia w honorową bramkę. Rogów 3:2 dla pokonanych. Z Jaroslavii wyróżnili się: Chruszec i trio obronne, z Łączności: Kowalewski, Terlecki i bramkarz. Sędziował dość dobrze p. Teleźnicki. *E.*

Ze Stanisławowa. Święta Wielk. przyniosły sportowcom radosną nowinę. Mistrzostwa kl. B. LZOPN. na rok 1923 zostały unieważnione, a temsamem pozostaje Rewera w kl. A, a Hakoah w kl. B. Pierwsze matche rozegrały drużyny miejscowe między sobą.

19. IV. Hakoah I. — Hakoah Senior. 4:0. Seniorka wystąpiła w osłabionym składzie. W I-szej drużynie dobrzy Spitzer III., Fingerman i Presser II., w seniorce Perman i Schwarz. Sędziował p. Hauser.

20. IV. Sokół I. — Rewera I. 4:1 (2:0). 21. IV. Sokół I. — Rewera I. 5:1 (3:1). Obie drużyny odmłodzone. Dorost Sokoła o wiele lepszy. W pierwszym dniu wystąpiła Rewera w słabym składzie, a przedewszystkiem bez strzelców w ataku. Sędziował p. Wilder. W drugim dniu spodziewano się zwycięstwa Rewery, która wystąpiła w silniejszym składzie. Rewera uległa silniejszemu atakowi Sokoła. Bramkę honorową strzela już w 6 min. z rzutu karnego. Dla Sokoła strzelają Kubak 3, Krzewiński 2 przebojem i Bwunat po rogu ładną główką. Sokół nie wyzyskał rzutu karnego. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje cała trójka środkowa, prawy obrońca, środkowa pomoc i nadzwyczajne lewe skrzydło. U Rewery obrona, środkowa pomoc i środek ataku. Rogów 5:3 dla Sokoła. Sędziował dobrze p. Wilder.

W obecnym sezonie stają do rozgrywek dwa nowe kluby, a to K. S. Viktorja i Stanisławowskie Towarzystwo Sportowe, które ocenimy po pierwszych występach na zielonej murawie. *Zetbe.*

Z Bielska. 21. IV. Hakoah — BBSV. 1:0. Tak dobrze się zapowiadająca gra powyższych drużyn nie zakończyła się normalnie. Gdy sędzia za grę brutalną wykluczył 2 graczy BBSV. i 1 z Hak., została następnie gra (która już prawie nią nie była) podczas pauzy z powodu silnego deszczu na życzenie obu stron przerwaną. BB. wystąpił w osłabionym składzie bez Piescha, Pförtnera i Stürmera, Hakoah bez Hupperta. O samej grze niema nic dobrego do powiedzenia. Nieprzerwana serja brutalnych wykroczeń, które sędzia p. Posner bezwzględnie karał, nie dopuściła do regularnej gry. Po wykluczeniu Jurziczka i Gabricha za grę foul spotyka tensam los również Brücknera. Skutkiem tego traci gra zupełnie na wartości. Bramkę zdobył Reicher po rzucie obronnym upadającego bramkarza. Co do rozstrzygnięć sędziego należałoby zauważyć, że wszystkie wykluczenia były nieuzasadnionemi i kolidowały z intencją reguł. Nie w ostatnim rzędzie jego to było zasługą, iż mecz ten nie był zupełnie interesującym. *E. M.*

Z Częstochowy. 20. IV. Warta II. — Orlęta II. 1:1 (0:0). Przygniatająca przewaga Warty, lecz niewyzyskana.

Warta II. (Poznań) — Orlęta 3:2 (3:1). Gra b. interesująca. Goście przewyższali miejscowych zgraniem i techniką. Już w 4 m. zdobywają Orlęta z wypadu bramkę. Warta zaczyna atakować i prawieże nie schodzi z połowy Orląt. Owocem tych ataków, głównie przeprowadzanych przez środkową trójkę ataku, były 3 efektowne bramki, zdobyte przez gości. Po przerwie gra więcej otwarta. W 19 m. zdobywają Orlęta drugą bramkę. Goście chcą za wszelką cenę wynik poprawić, lecz to im się nie udaje, dzięki dobrej i ofiarnej grze bramkarza i obrony Orląt. Rogów 5:3 dla Warty. Sędziował p. Iwaszko, nieźle.

21. IV. Warta II. (Poznań) — Warta (Częstochowa) 5:1 (4:1). Poznańczycy, którzy się poprzedniego dnia oszczędzali, dopiero w poniedziałek pokazali swą prawdziwą grę. Skrzydła, które z Orlętami prawieże nie grały, przeprowadzały teraz wszystkie ataki. Gra była interesująca i żywa, jednak b. utrudniona z powodu deszczu i wielkiego błota, oraz brutalna. Wynik należy przypisać

tylko temu, że goście się lepiej przystosowali do terenu, niż miejscowi. Sędziował p. Iwaszko.

Racovia — Częstochowa 2:0 (0:0). Sparta — Orlęta 3:1 (3:0). Sparta w komplecie i w dobrej formie. Orlęta zaś b. słabe, szczególnie atak. *W. R*

27. IV. Warta II. — Sparta mistrz. kl. C. 3 : 0. Valk over dla Warty II., gdyż Sparta nie przybyła na boisko.

Warta — Hakoah (Będzin) 2:2. Mistrz. kl. B. Pierwsza rozgrywka o mistrz. kl. B. podokręgu sosnowieckiego, do której wchodzą K. S. Sosnowiec, Victoria (Sosn.), Warta (Częst.) i Hakoah (Będz.). Warta z 1 rez. Boisko przedstawiało b. ciężki teren do gry z powodu silnego deszczu, pomimo to gra była dość interesującą. Hakoah, który się nieco hałaśliwie zachowuje i brutalnie gra, miał pewną przewagę, szczególnie do pauzy, gdy goście grali z wiatrem. Z rzutu narożnego w 16 min. uzyskują goście efektowną główką, pierwszą bramkę, lecz w 33 min wyrównuje Warta z karnego. Po przerwie gra więcej otwarta. W 52 min. uzyskują goście drugą bramkę z dalekiego strzału. Gra teraz staje się coraz bardziej brutalna i denerwująca. Dopiero w 77 min. wyrównuje Warta przez Goldszajdera. Z gości wyróżnili się Birencweig (obrońca). bracia Siwkowie (środek ataku i lewy łącznik), oraz Babula (środek pomocy). Z Warty: Bromberg (pr. pomoc), Markowicz (śr. pom.), Goldman II. (obrońca) i Szerer (bramkarz). Rogów 1:0 dla Hak. Sędziował b. dobrze p. Resenfeld.

Ze Żywca. 21. IV. 3 pułk strz. podh. (Bielsko) — Koszarawa 1:4 (0:2). Zawody przyjacielskie. Boisko Koszarawy. Zawody ściągnęły mimo zimna i deszczu sporo publiczności, która chciała zobaczyć grę przyszłego mistrza armji. Goście technicznie lepsi, zbyt lekceważyli sobie przeciwnika, co przyczyniło się w dużej mierze do ich przegranej. Pierwsza połowa należała do Koszarawy, druga do gości, mimo przewagi gości w drugiej połowie nie potrafili uzyskać ani remisowego wyniku. U Koszarawy brak treningu i zgrania. Gdy to zostanie usunięte, będzie to jedna z bardzo niebezpiecznych drużyn z zakątka górskiego. Ma ona bardzo dobry materjał.

27. IV. K. S. Załęże 06 (Górny Śląsk) — T. S. Koszarawa 3:1 (1:1). Zawody towarzyskie. Przy niepewnej aurze, mieliśmy sposobność obserwować jedną z silniejszych drużyn górnośląskich. Jako całość goście przedstawili się nadzwyczaj dodatnio, nietylko fizycznie, ale i technicznie. Żywy start do piłki, szybka orjentacja, współgranie pomocy z napadem, znakomita obrona w zupełności zasłużyły na zwycięstwo. Bramkarz natomiast nie miał sposobności do wykazania swojej formy. Koszarawa natomiast, w polu dorównująca gościom, pod bramką zawodziła na całej linji. U niektórych graczy widać rażący brak treningu i umiejętności opanowania piłki, wogóle wszystkiego tego, co nazywamy techniką footballową. Blada gra Caputy i Ranowicza, zupełnie bezbarwna Błasiaka w znacznym stopniu przyczyniła się do klęski. *Esjot.*

Z Tarnopola. 26. IV. Boisko Jehudy. Jehuda komb. — Kresy komb. 2:5 (2:2). Zawody powyższe treningowe odbyły się wśród fatalnych warunków atmosferycznych. Jehuda wystąpiła z graczami II. i III. druż. Kresy zaś wystawiły całą III. druż. Po przerwie Jehuda „spuchła". Sędzia p. Frey.

27. IV. Kresy — 54 pp. 2:2 (2:1). Boisko Jehudy błotniste. Zawody również treningowe wykazały przewagę Kresów. Po pauzie wojskowi starają się za wszelką cenę wyrównać, co im się też udaje z przeboju prawego łącznika. (Najładniejsza bramka dnia). Sędzia p. Frey. *M.*

Z Chrzanowa. Nareszcie tutejsze kluby K. S. Sokół i ŻKS. Makkabi zbudziły się ze snu zimowego. Gościły u nas dwie drużyny zamiejscowe. Krakowianka z Krakowa i Jehuda z Oświęcimia.

Makkabi — Jehuda (Oświęcim) 1:0 (0:0). Całkowita przewaga Makkabi, która nie schodzi z połowy przeciwnika, lecz brak im strzelców. Jedyną bramkę dnia uzyskał młodziutki Katz II. (lewe skrzydło). Reszta marna z wyjątkiem środkowego pomocnika Weintrauba. O Jehudzie nie można nic powiedzieć, gdyż jest bardzo słabą drużyną.

Krakowianka (Kraków) — Sokół 4:1 (1:0). Przewaga Krakowiaków, którzy górowali nad przeciwnikiem przez cały przeciąg gry. Sokół zadowolnił się sporadycznymi wypadami i uzyskał honorową bramkę przez środkowego napastnika. *M. T.*

Z Przemyśla. 27. IV. OZG. X. — Lechja (Lwów) 0:0. 27. IV. Czuwaj — Pogoń (Stryj) 0:2 (0:2). Mistrzostwo B. klasy.

Na boisku Polonji rozegrany mecz był dość interesujący, gdyż OZG. X. w walce z gośćmi przedstawiała się znakomicie. Właściwie drużyna ta jest wojskowem wydaniem Polonji, gdyż gra w niej 8 graczy z I. drużyny Polonji, między nimi Kogut i Duda. Gra cała pod lekką przewagą gospodarzy, którzy nie mogli jej wyzyskać z powodu dobrej gry obrony i bramkaza Lechji. Lechja, odmłodzona nie przedstawia się lepiej, niż ub. roku, oprócz dobrze grającej obrony. Z powodu ulewnego deszczu grę przerwano w 10' po przerwie. Sędzia p. Schorr dobry jak zwykle.

Boisko stadjonu wojskowego. Pogoń stryjska, której naprawdę stała się krzywda, gdyż nie ustępuje innym zespołom A. klasowym, a szczególnie Lechji i Rewerze, miała łatwą przeprawę z młodziutkim nowicjuszem w B. klasie. Tylko dzięki murowaniu bramki przez jedenastkę Czuwaju nie mogła Pogoń uzyskać lepszego cyfrowego wyniku. Sędzia p. Niedźwirski ze Lwowa przerwał grę 20' po przerwie, gdyż deszcz uniemożliwił dalszą grę. *SA.*

Z Trzebini. 27. IV. K. S. Trzebinia — R. K. S. Legja (Kraków) 7:0 (3:0). Sędziował p. Raab z Krakowa.

Z Drohobycza. Po skończonych balach i wieczorkach ożywiła się znów piłka nożna. Nasze poważne drużyny ŻTG., Czarni, Kolejarz, posiadają własne boiska. Żadna drużyna nie daje znaku życia, tylko ŻTG., najstarszy klub w Drohobyczu, posiadający licznych i poważnych członków, obudził się ze snu zimowego i na otwarcie sezonu sprowadził Hasmoneę II. (Lwów) nie szczędząc wydatków. Mecz ten odbył się 27. IV. na własnem boisku obok raf. „Galicja", z wynikiem 2:2 (1:1), korzystnym dla ŻTG., który wystąpił z 5-cioma nowymi graczami (Weiss, Feierstein (Hakoah, Stryj), Begleiter, Orenstein (Korona, Sambor), Horowitz (Hasmonea, Lwów). Ciekawem jest, jak długo zdołają się utrzymać ci gracze w ŻTG. Utinam falsus vates sim! Goście z 2 graczami z I. drużyny (Birnbach H., Schreier). Mecz w ogólności fair, chociaż nie brakło drastycznych foulów. Goście pokazali grę ładną, jednak brak im celnych strzałów. Odznaczyli się mały Birnbach swoim wózkowaniem, Schreier, center pomocy Hoch i Blind. Golda goale obronić nie mógł. U gospodarzy widocznym był brak treningu i zgrania. Bramki strzelili dla gospodarzy Baustein, obok Begleitera najlepszy na boisku i Feierstein, a dla Hasmonei prawy i lewy łącznik. Publiczności jak na Drohobycz dużo. Zjechali się również goście z Borysławia. Sędziował p. Markus ze Lwowa. *E. B.*

Z Łodzi. Nigdy nie mieliśmy podczas Świąt Wielkanocnych takiej powodzi drużyn zagranicznych i krajowych, jak w r. b. Na 4 goszczące drużyny mieliśmy 2 z Berlina i 2 z Górnego Śląska. Niepewna pogoda odbiła się ujemnie na frekwencji. Chociaż goście nie pokazali nic nadzwyczajnego, jednak ich biegi, start do piłki i gotowość do strzału, choćby z niewygodnej pozycji, są godne uwagi. Nie zauważyliśmy ani w Unionie Oberschöneweide, ani u Amatorów z Górnego Śląska hyperkombinacji, ani wyrobienia dogodnej pozycji prawie pod samą bramką; strzały ich napastników padały najczęściej z poza pola karnego i były silne, lecz dość niecelne. W oczy także rzuca się marny rozwój fizyczny graczy łódzkich. O ile taka Wisła, Pogoń, Amatorzy, lub goście z Berlina, wyglądają czasem wprost imponująco wskutek fizycznych zalet, o tyle Łódź pod tym względem przedstawia się nikle. Są to skutki nieuprawiania prawie wcale u nas lekkiej atletyki. Dorastające pokolenie, które już uprawia atletykę bądź w szkołach, bądź w nowootworzonych sekcjach klubowych, może zmienić postawę na lepsze.

17 bm. odbyły się zawody eliminacyjne między próbną reprezentacją Łodzi, a Klubem Turystów i dały 5:0 (1:0) na korzyść pierwszych. Turyści z 2 rez. przeciwstawili ambitną grę niezgranej reprezentacji, co ich nie uchroniło jednak od znacznej porażki. O ile o tyły naszemu kapitanowi nie będzie trudno, bo Łódź posiada ich spory zapas, o tyle wybór ataku będzie trudny. Nie posiadamy strzelców tej miary, co Reyman z Wisły, lub techników, jak Kałuża.

20. IV. Naprzód (Załęże) — Union 2:5 (1:2). Naprzód przedstawia dość słabą drużynę. Technika słaba, atak posługuje się prymitywną kombinacją. Na uwagę zasługuje środkowy napastnik, który zdobył obie bramki z biegu solowego. Union z 2 graczami rez. zaprezentował się ładnie. Atak tegoż pod względem kombinacji, bodajże stoi na najwyższym poziomie. Mimo stałej przewagi Unionu goście zdobywają prowadzenie, lecz Union po krótkiej chwili pakuje 2 bramki, a po przerwie 3. Bramki dla gospodarzy strzelili: 2 Hermann, po 1 Hofman, Hanke i Kukla. Ten ostatni słaby. Widać brak treningu. Na uwagę zasługuje Bersz, który skutecznie wspierał atak. Sędzia p. Raetig.

20 i 21. IV. Amatorzy (Król. Huta) — Ł. T. S. G. 0:1 (0:0) i Amatorzy — Klub Turyści 2:0 (0:0). Zainteresowanie zawodami, szczególnie w I. dniu znaczne, a to wskutek ładnych zwycięstw, odniesionych przez gości na własnem boisku. Turyści wzmocnieni Kahlem (dawniej ŁTSG) i Fiszerem (ostatnio Gedania). Amatorzy przewyższali Turystów techniką i zgraniem, natomiast ustępowali im pod względem ambicji i bojowości. Ze względu na te dwa walory gra prawie cały czas otwarta, prócz ostatnich min., które należą do Amatorów. Gra w żywem tempie, interesująca, przyczem goście strzelają często, lecz niecelnie i zdaleka. Napad ich wspomagany przez niezrównanego Dudę (środkowego pomocnika) mknie hyżo pod bramkę. Turyści nie dają za wygraną i skutecznie przenoszą piłkę na połowę przeciwnika, gdzie bramkarz umiejętnie interweniuje. Dwie „murowane" pozycje marnuje lekkomyślnie Olek Kubik. W drugiej połowie Amatorzy zyskują 2 punkty ze strzału prawego skrzydłowego i po rzucie z rogu. Goście starają się powiększyć rezultat, lecz daremnie. Sędzia p. Kowalski.

O wiele gorszą przeprawę mieli Amatorzy na drugi dzień, kiedy to ŁTSG, mając wiatr za sobą prowadziło twardą grę i miało przewagę w I. poł. Atak, wspomagany przez pracowitego Wieliszka i pilnego Wolfangla, zdobywa prowadzenie z goala, strzelonego przez debjutującego Kulawiaka (dawniej Turyści). Goście pod koniec starają się zrehabilitować i nacierają, grając coraz brutalniej, lecz reprezentatywny Pilc nie dał za wygraną. Ze strony gości zasługuje na uwagę: lewy obrońca, środkowy pomocnik (posiada skończoną technikę) i prawy skrzydłowy, z gospodarzy Wildner i Wieliszek. Publiczności z powodu deszczu mniej, niż poprzedniego dnia. Sędzia p. Fiedler.

20 i 21. IV. Union Oberschöneweide (Berlin) — Ł. K. S. 2:2 (1:0) i 2:1 (1:0). Z dotychczas widzianych drużyn berlińskich Union zaprezentował się najlepiej. Znamionuje go dość wysoka technika i zgranie. Nie widać w całości wybijających się słabszych lub mocniejszych punktów, szybkość i gotowość do strzału obu łączników.

W pierwszy dzień Union do 15 min. przed końcem prowadził 2:0, lecz podrażniona ambicja odezwała się. ŁKS zdobywa przez Fejera wyrównanie. Gra w I. poł. z lekką przewagą Unionu, w II. otwarta, pod koniec nacisk gospodarzy. Sędziował p. Fiedler.

W drugim dniu zmęczenie po ostrej wczorajszej grze odbiło się na drużynie ŁKS, co też wyraziło się w bladej akcji ataku i bladej grze obrony. Goście natomiast, wzmocnieni świeżymi graczami, dążą za wszelką cenę do zwycięstwa ŁKS wszelkimi siłami stara się utrzymać grę otwartą, co mu się udaje w I. poł., mimo tego goście w 5 min. zdobywają prowadzenie. W II. poł. przewaga gości. ŁKS wyrównuje z rzutu karnego za rękę obrońcy. Tuż przed końcem prawy łącznik bije bramkę i berlińczycy uradowani schodzą z boiska. Goście w drugi dzień grali brutalnie, dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa. Słabymi byli w ŁKS-ie Cyll, Ataszewski, a najbardziej Miller. Sędzia p. Hanke.

22. IV. Szturm — Cocordia 0:0. Gra naogół z lekką przewagą Concordii. Ostatnie minuty należą do Szturmu. Zasługą Kirszbauma jest, iż nie dopuścił do porażki. Atak Szturmu nader marny. Sędzia p. Andrzejak.

Hakoah — Samson 10:0 (8:0). O mistrz. kl. C. Sędzia p. Milde.

23. IV. Luckenwalder B. S. K. (Berlin) — Turyści 4:3 (2:1). Zwycięzca Polonji warszawskiej przedstawia zespół, stojący na poziomie naszej przeciętnej kl. A. Drużyna zgrana, bez wybijających się jednostek. Gra cała odbywała się pod znakiem przewagi L. Sporo niebezpiecznych strzałów wyratował dobrze usposobiony Werbiński. Gra ze strony gości nader foul. W II. połowie zaszedł godny pożałowania i napiętnowania fakt uderzenia w twarz obrońcy gości przez Olka Kubika. Fakt wstrętny, temwięcej, że poszkodowany jest gościem zagranicznym. Sędzia p. Salomonowicz. *Zyśko.*

Z Bochni. Hakoah (Kraków) — Liban 1:0 (0:0). Przez cały czas przygniatająca przewaga gości, niewyzyskana należycie z powodu rozmokłego terenu. Sędzia, p. Schneider z Krakowa.

Z Sambora. 27. IV. Z powodu nieprzyjazdu Poloni II. z Przemyśla matchu nie było. Natomiast odbyły się zawody pomiędzy Koroną III. — ŻKS II. (obie ze Sambora) 3:3.

Z Tarnobrzega. 20. IV. Orlęta — Ostrovia (Ostrowiec) 3:0 (3:0). Stała przewaga gospodarzy. Tempo gry z powodu wiatru i deszczu nie mogło być należyte. Sędzia p. Reben.

21. IV. Orlęta — Orkan (Nisko) 3:0 (3:0). Z Orkanu wyróżnił się Rząski i Kielar, z Orląt bramkarz Maziarz. Bramki strzelili: Gil, Freger i Sawarski. Sędzia p. Reben, dobry.

Z Tarnowa. 23. IV. Jutrzenka — Samson (Rzeszów) 3:1. C. klasowa Jutrzenka odniosła nad B. klasowymi gośćmi zwycięstwo, które w zupełności odpowiadało przebiegowi gry. Jest niemal pewnem, że Samson rzeszowski nie utrzyma się w B. klasie, jeżeli w mistrzostwie również pokaże taką grę. W samym Tarnowie istnieją dwie C. klasowe drużyny, silniejsze od Samsonu. Zawody prowadził p. Malkischer.

26. IV. Samson — Hakoah 3:1. Boisko Samsonu jeszcze rozmokłe i błotniste po silnej ulewie z przedednia, utrudniało wielce grę obydwu drużynom. Zjednoczony w K. S. Hakoah Dror i Hakadur nie przedstawiał nigdy groźnego przeciwnika dla drugoklasowych, a gra toczyła się na połowie Hakoahu. Z czterech goali Samsonu przed pauzą dwa tylko zdobyły uznanie sędziego, więcej szczęścia miał Hakoah, którego jedynej bramce sędzia nie miał nic do zarzucenia. Po przerwie Samson nie wytęża się zbytnio, aby wynik podwyższyć i temu przypisać należy stosunkowo niskie zwycięstwo. — Sędziował p. Soldinger.

Jutrzenka II. (Kraków) — Jutrzenka 7:0. *F. A.*

Z Jasła. Czarni — Makkabi 4:1 (2:0). Temi zawodami obie drużyny rozpoczęły sezon, aczkolwiek celem ich jest poznanie sił i wzbogacenie kas drużyn, nie powiódł się, gdyż przez cały czas gry deszcz padał. Gra do połowy otwarta, obie drużyny nie mogą się przyzwyczaić do terenu. Po połowie gra fair. Ostatnie 30 min. należą do Makkabi. Rogów 4:2 dla Makkabi, w której wyróżnił się Rubel w obronie, z Czarnych zaś Kotlarski. Sędzia p. Gledt, słaby w spalonych. *L. M.*

Z Rzeszowa. 21. IV. Resovia — Bar Kochba 10:0 (6:0). Mimo dwucyfrowego wyniku gra Resovii wcale nie imponowała. Drużyna w stosunku do lat przeszłych nie do poznania. Zwycięstwo dość łatwe, gdyż przeciwnik, to panicze, którzy raz do roku, gdy już niema wyjścia, wychodzą na boisko, gdy trawka trochę zroszona, tak, że poza przewracaniem się, nic się u nich nie widziało. Mniej wygody, a więcej treningu, ale naprawdę „bez względu na pogodę". Sędziował dobrze p. Sternberg z Krakowa.

22. IV. Hertha (Wrocław) — Resovia 3:1 (3:0). Hertha pozostawiła bardzo dobre wrażenie. Dyscyplina u nas rzadko spotykana. Grała ambitnie i fair. Mimo błotnistego gruntu kombinacja precyzyjna, krótka, przyziemna. W pierwszych 25 minutach uzyskują wszystkie 3 bramki. W dalszym ciągu gra zupełnie straciła na wartości, gdyż chroniczny sędzia Resovii nie dopuścił ich więcej do słowa. Każdy atak Herthy przerywany gwizdkiem, gdyż w mózgu sędziego roiło się od spalonych. Nie wiem, czy sędzia ten został przez K. S wydelegowany do prowadzenia zawodów, czy też przez „Resovię" w ostatniej chwili „uproszony", faktem jednak jest. że tacy sędziowie mogą nas wobec zagranicy kompletnie skompromitować. Przytem i Resovia, pewna swojego sędziego, pokazała brutalność w grze, rzadko na boiskach widzianą. Wykluczenie jednego gracza Resovii przez tego sędziego, po 5 cio czy 6 ciokrotnem napomnieniu, było już koniecznością, zwłaszcza, że jak krążą uporczywe pogłoski, gracz ten wyszedł na boisko w stanie pijanym. Wydział Resovii powinien się sam tą sprawą zająć i zbadać, ile prawdy jest w tej opinji znacznej części publiczności i gdyby się to prawdą okazało, gracza tego surowo ukarać. Wogóle dobro sportu i opinia sportu polskiego zagranicą wymagają, aby spotkania międzynarodowe inaczej wyglądały, aniżeli zawody Herthy w Przemyślu i w Rzeszowie. Hertha zaś mogła pokazać trochę więcej taktu i graczy w Przemyślu utrąconych transportować fiakrem do hotelu, a nie na pokaz na rękach nosić z koleji do hotelu i objaśniać na wszystkie strony, że tak się u nas w piłkę nożną gra. Dyscyplina i takt na boisku, powinny istnieć i poza boiskiem.

27. IV. Hagibor (Przemyśl) — Resovia 0:0. Zawody powyższych drużyn odbyły się przy fatalnych warunkach atmosferycznych. Nieustający deszcz, boisko rozmokłe i pokryte kałużami i bagnami, uniemożliwiały należyte przeprowadzenie zawodów i pokazanie gry. Za zgodą obu stron zostały też zawody po 25 minutach gry w II. połowie przerwane. Resovia grała bezmyślnie i bezcelowo, Hagibor mimo fatalnego terenu zdobywał się od czasu do czasu na dość ładną i precyzyjną kombinację, górował też przez cały przeciąg gry nad przeciwnikiem. Sędziował w I. połowie p. Wohlman z Przemyśla, w drugiej połowie p. Jakobi, obaj dobrze.

Zapowiedziane zawody Bar-Kochba — AZS. (Jasło), zostały odwołane z powodu niemożliwego stanu boiska Bar-Kochby, mimo przyjazdu AZS u. *F.*

Z Białegostoku 13. IV. WKS. 42 pp. — BOSO. 3:1 (1:1). Wojsk. z początku gry lekceważą sobie przeciwnika, który z tego korzysta i uzyskuje w 6' goala. Wojsk. zaczynają forsować tempo i mimo usiłowań uzyskują do pauzy tylko jedną bramkę. Po pauzie WKS. atakuje stale bramkę BOSO. i uzyskuje jeszcze 2 bramki. W BOSO. wyróżnili się bramkarz i prawe skrzydło, u Wojsk. prawy obrońca, środek ataku i prawy łącznik. Sędziował p. Banet. Po meczu napadła banda urwiszów i kolejarzy na wracających z zawodów Żydów i pobiła i poraniła kilkudziesięciu dotkliwie (jeden leży ciężko ranny w szpitalu). Stali bywalcy meczowi Żydzi, stanowiący gross publiczności postanowili zbojkotować boisko WKS. 42 pp. Mógłby się klub ten we własnym swoim interesie, oraz propagandy sportu zainteresować bliżej sprawą bezpieczeństwa publicznego widzów i zabezpieczyć publiczność przed opryszkami i huliganami. Skandal taki plami wszak całe miasto. (Spodziewamy się, że WKS. 42 pp. napewno wdroży energiczne kroki celem niedopuszczenia do podobnych wykroczeń. — Red.). *er.*

Ze Sambora. 20. IV. Korona — ŻKS. 7:3 (3:3). Pierwsze w tym sezonie spotkanie 2 miejscowych drużyn zapowiadało atrakcję dnia. Jednakowoż przebieg gry zawiódł nadzieje. Obie drużyny wystąpiły w bardzo słabym składzie (zwłaszcza ŻKS.). Korona, fizycznie silniejsza, techniką wcale nie przewyższała białoniebieskich. Gra w I. poł. równorzędna. W II. poł., po rozbiciu bramkarza i zejściu z boiska 2 graczy białoniebieskich bierze górę Korona i zyskuje 4 goale. Zawody prowadził p. Schulen.

21. IV. Rewanż 3:0 (2:0). Tym razem obie drużyny wystąpiły w silniejszym nieco składzie. Gra na rozmokłem boisku naogół niesympatyczna, w II. poł. dzięki ambicji obu drużyn zyskuje na tempie. Bardzo dobrze zapowiadał się młodociany środkowy pomocnik Korony, p. Filas. Sędzia z nieznanych powodów skrócił grę o 5 minut. Sędziował niezdecydowanie p. Bukietyński. *A.*

Ze Lwowa. Mistrz. kl. B. Czarni II. — Lechja II. 6:1, Sparta — Metal 3:0, Biali — Jutrzenka 1:0. Zawody przyjacielskie: Pogoń (Lwów) — Rewera (Stanisławów) 6:1.

Z Olkusza. 27. IV. K. S. Slavcovia (Sławków) — K. S. Sztubak 8:0 (4:0). Goście grają w 8. Sztubak z bramkarzem III. druż, wzmocniony 2 graczami z K. S. Olkusz". Właściwy wynik powinien być 6:0, gdyż 2 goale padły z pozycji spalonej. Sędzia p. Szwarcsztajn beznadziejny; swoją niepewnością i nieorjentowaniem się w spalonych deprymował bardzo gości. *S.*

Rozmaitości sportowe.

Reprezentacja Krakowa zdołała uzyskać tylko wynik nierozstrzygnięty mimo stałej olbrzymiej przewagi w ciągu całej gry nad reprez. G. Śląska.

Obrubański i Dr. Lustgarten prowadzili ub. soboty i niedzieli wzorowo zawody Mak. i Wisły z BTC.

Brak Heima w Makkabi, Klotza w Jutrzence, Adamka we Wiśle, dał się w ub. tygodniu na meczach powyższych tow. bardzo odczuwać.

Z Krak. Kl. Cykl. i Mot. Walne Zgromadzenie z 11 ub. m. Protokół z poprzedniego Walnego Zgrom., jakoteż sprawozdanie Wydziału i skarbnika za rok 1923 przyjęto do wiadomości i udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum. Na rok 1924 uchwalono wkładki roczne w następ. wysokości: Dla członków zwycz. 6 złp., nadzw. 3 złp, wspierających conajmniej 12 złp., wpisowe 3 złp. Członkowie winni wpłacić wkładki za rok bież., na ręce skarbnika Klubu p. Wilhelma Haltofa, ul. Długa 4, między godz. 9—12 przedpoł. i 3—6 pop., najpóźniej do dnia 15 maja br. Specjalnego kursora wysyłać się nie będzie. Prezesem Klubu powtórnie wybrany został przez aklamację p. Inż. Juljan Treutler, do Wydziału obok p. Franciszka Sauera, wybranego również przez aklamację za zasługi położone około rozwoju K. K. C. i M., wybrani zostali pp.: Aksman Ludwik, zastępca prez., Laszkiewicz Tadeusz, kapitan I., Haltof Wilhelm, skarbnik, Wincenciak Franciszek, kapitan II., Wurstl Karol, kapitan III., Giermek Juljusz, gospodarz Klubu, Inż. Biasion Jan. Za zasługi zaś położone około rozwoju sportu na terenie krakowskim, Walne Zgrom. mianowało przez aklamację członkiem honorowym K. K. C. i M. wiceprezydenta m. Krakowa Dr. Piotra Wielgusa. W celu uniknięcia znacznych kosztów, związanych z wysyłaniem członkom kart, zawiadamiających o wycieczkach klubowych, rozmieszczone zostaną niebawem tablice informacyjne K. K. C. i M. w następujących firmach: W. Bazes, Rynek C-D, Aksman Szewska 22, Bękner, obecnie W. Haltof, Długa 4, Wierzejski, Rynek A-B i Aksman, Dunajewskiego 2. Na tablicach informacyjnych uwidoczniony będzie każdego tygodnia cel, dzień, czas i punkt zborny, mającej się odbyć wycieczki klubowej. Członkowie, reflektujący na zakupno nowych i dobrych maszyn, zechcą się w dniach najbliższych zgłosić po informacje do kapitana I., p. T. Laszkiewicza, ul. św. Marka 8, parter. Od ilości zgłoszeń zależne będą pertraktacje Wydziału z odnośnemi firmami rowerów.

Staraniem K. S. Urania w Krakowie odbędzie się szereg wykładów naukowych z zakresu sportu i fizycznego wychowania młodzieży. Cykl wykładów rozpoczyna wykład znanego w szerokich kołach sportowych Krakowa p. dr. Józef Lustgartena pod tytułem „Sport, a społeczeństwo", który wygłoszony będzie w piątek 2 maja br. o godz. 7 wiecz. w sali Koll. Wykładów Naukowych" Rynek Główny 39, Linja A B. Bilety do nabycia przy wejściu na salę. Czysty dochód przeznaczony na fundusz olimpijski.

Johnny Weissmuller, sławny fenomen pływacki, postawił na 220 yard. nowy rekord światowy w czasie 2 14 m.

Klasyczny wyścig kolarski Medjolan—Turyn 286 km wygrał Federico Gay przy konkurencji 43 zawodników w 11 g. 24 m. (przeciętna chyżość 26 km.). 2) Gordini 11 godz. 36 m., 3) Gremo, 4) Malmetto. 25 jeźdźców doszło do mety.

W biegu 100 km. w Paryżu na otwarcie toru w parku Książęcym przybył 1) Linart, 2) Suter, 3) Grasin.

Frank Hussey jest nową gwiazdą sprinterowską amerykańskiej lek. atletyki. Ma on lat 19. Trenerzy uważają go za faworyta przed Paddockiem, który już z całą energją trenuje.

Wide (Szwecja) i Nurmi (Finlandja), słynni rekordowcy atletyczni, udają się po Olimpjadzie do Ameryki dla „studjów". Amerykanie chcą się uczyć od tych mistrzów biegów długodystansowych.

Cardiff City gra w maju w Pradze ze Slavią.

Czeskie mistrzostwo w cross country zdobył 6 bm. Nedobity (Sparta) w 34 m. 45 s., 2) Sindler (Sparta), 3) Drozda (Slavia). Trasa 10 km.

Na wielkim meetingu pływackim w Magdeburgu, w którym brała udział elita niemiecka i węgierska, odnieśli Niemcy wielkie sukcesy i trjumfowali nad Węgrami.

Girardengo, mistrz włoski w kolarstwie, wygrał niedawno wyścig 60 km. na torze Buffallo w Paryżu w 1 g. 34'33" przed Aertsem (Belgja).

Armja belgijska — Armia angielska 3:1 w Londynie.

Karlsbad FC odbywa w czasie od 16 bm. do 7 maja wielkie tournee po Niemczech i Francji.

Nitsch (WAF, dawniej Rapid), reprez. gracz Austrji, otrzymał zaproszenie od Bułg. Zw. Futb. do trenowania tamtejszej druż. olimp. i wyjechał już do Bułgarji.

Gwiazda tennisowa Ameryki, Miss Helen Wills, niema jeszcze 18 lat, a ma już za sobą zwycięztwa nad Mrs. Mallory i Mc. Kane i będzie senzacją w turnieju w Wimbledon, szczególnie w walce z Lenglen. Z Wimbledon udaje się ona do Paryża na Olimpjadę.

Wyścig kol. dookoła Flandrji 244 km. zdobył Belgijczyk Debaets w 10 g. 19 m. przed Francuzem Vermandelem i Belg. Selierem. Belgijscy kolarze szosowi są w doskonałej formie i Francuzi muszą się dobrze wytężyć, aby im dorównać.

Mistrzostwo Francji w biegu na przełaj zdobył Bedel (Lotaryngja) przecim 200 prawie konkurentom. Faworyci Duquesne i Guillemot zrezygnowali. 2) Gaude, Norland. Bedel ma 24 lat. Był on w mistrzostwie na 5000 m. drugim za Duquesne.

Larson Robertson, amerykański trener olimpijski, nakazał słynnym sławom lek.-atletycznym Rayowi, Watsonowi i Allisterowi 2 mies. odpoczynek przed Olimpjadą.

Hippika.

Przygotowania do Olimpjady w pełnym toku. Szkoła kawaleryjska w Grudziądzu forsownie przygotowuje swoich kandydatów i jak nas słuchy dochodzą jeźdźcy tamtejsi porobili ogromne postępy.

Przed trzema tygodniami wrócił z Anglji p. pułk. Rómmel, dokąd jeździł po zakup koni pełnej krwi na Olimpjadę. Przywiezione konie odbyły podróż pomyślnie i przedstawiają się bardzo dobrze.

W dziale hippiki mamy pierwszorzędne szanse na Olimpjadzie, kwiat naszych jeźdźców, pp. Rómmel, Zaborski i Królikiewicz, niejednokrotnie pokazali zagranicy, że tradycja polskiego kawalerzysty przetrwała niewolę i w odrodzonej Polsce zabłyśnie w pełnym blasku.

Jak się dowiadujemy, na odbytych podczas Świąt Wielkanocnych w Nicei konkursach hippicznych pułk. Rómmel zdobył pierwszą nagrodę, drugą rtm. Suski, a czwartą por. Królikiewicz.

Przedbieg na Olimpjadę udał się wspaniale, oby gorzej nie wypadł bieg. *J. Etwis.*

Wyniki zagraniczne.

Berlin. 27. IV. Budapeszt — Berlin 4:1 (2:0). Stadjon berliński. W II. poł. z powodu zderzenia doznał Zsak zwichnięcia ramienia i musiał opuścić boisko. Mimo to Węgrzy uzyskują jeszcze 2 bramki, mając przez cały czas gry stałą przewagę.

Fürth. Spielver. Fürth—IFC Nürnberg 1:1 (1:0). O mistrz. połudn. Niemiec. Poraz drugi wynik nierozstrzygnięty. 16.000 widzów. W I. poł. przewaga Nürnb. Do 25' przeszedł Fürth tylko 3 razy swą połowę. W 31' rzut karny dla Fürthu wyzyskuje Franz. Po przerwie gra wyrównuje się. W 15' zdobywa wyrównanie Hochgesang z N. Kalb z N. przestrzelił rzut karny.

Wrocław. Makkabi (Berno)—Team Wrocławia 3:1

Drezno. Ćeche Karlin — Dresdn. Sp. Ver. 3:1, Juventus (Turyn) — Brandenburg 1:0, Nürnb. F. V.— FC Dresden 2:1.

Lipsk. Fortuna—Kispesti (Budapeszt) 2:1.

Halle. Halle 96 — Kispesti 0:0.

Wiedeń. Walki o puhar: Amatorzy - Rudolfshügel 2:1, Slovan — Admira 3:2, Wacker - FAC 2:1. Zaw. tow.: Rapid Sturm (Grac) 1:0, Hertha — SK Pardubice 1:0.

Budapeszt Simmering (Wieden) — MTK i FTC komb. 0:0, Vienna - UTE 3:1.

Praga. 27. IV. Sparta — Hamb. Sp. V. (Hamburg) 1:0 (1:0). 15.000 widzów. W 9' I. poł. goal własny HSV. Poziom gry mierny. Goście grali ostro. DFC — Slavoj Žižkov 4:0, Union Žižkov — Sparta (Kladno) 3:1, AFK Kolin — Praha VII. 2:0, Sparta Kosir — AFK — Vrsovice 1:1, Slavoj VIII. — Radlicky 4:1.

Cieplice. Tepl. FK — AFK (Praga) 3:1.

Mor. Ostrawa. SK Mor. Ostr. — SK Nuselsky 8:1 (4:0).

Zilina. MOSC (Mor. Ostr.) - SK Zilina 5:3 (2:0).

Preszburg. SK Bratislava — DSV Liga (Opawa) 3:3 (2:0)

Berno. Zidenice — Viktoria Žižkov (Praga) 4:1 (1:0), WAF (Wiedeń) — Mor. Slavia 0:0.

Lekka atletyka.

Zawody sztafetowe Polonii warsz. Dnia 20 i 27 kwietnia podczas meczów z Luckenwalder B. V. z Czarnymi urządziła Polonia biegi sztafetowe międzyklubowe.

Dzień pierwszy. Biegi 4X100 m. Stanęła tylko Warszawianka. Bieg juniorów: 1) Warszawianka II. 51·2 s., 2) Polonia juniorzy. — Bieg seniorów: 1) Warszawianka 48·4, 2) Polonia o metr. Sztafeta Polonii w zdekompletowanym składzie.

Dzień drugi: Bieg pań 4X80 m. Walkover Polonji 40·2 s. czas b. dobry. — Bieg 10X100 staje Polonia i AZS. 1) Polonia (Kordlkiewicz, Rykowski, Ogrodzki, Brande, Niesłuchowski, Miszewski, Piątkowiski, Świętochowski, Sośnicki) — 2 m. 25 s. Czas najlepszy z dotychczas osiągniętych w Polsce.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.